PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 91 (681) SOBOTA DNIA 14 LISTOPADA 1931 ROKU ROK XI

Po zwycięstwie w Poznaniu

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska - Niemcy 10:6 z perspektywy trzech dni

Kto spadnie z Ligi. Rewja lekkoatletów świata

Reprezentacja Niemiec przeciw Polsce przybyła do Poznania w składzie mocno osłabionym. To też dla znawców stosunków niemieckich możliwość naszego zwycięstwa zarysowała się zupełnie jasno, a miny kierowników drużyny i bokserów były bardzo długie W obozie przeciwników liczono więc raczej na szczęśliwą rękę prezesa Mandlara niż na własne walory pięściarskie. I szczęście było istotnie po stronie Niemców, gdyż inaczej wynik brzmiałby raczej 12:4 na korzyść Polaków.

Przysłowie „audaces fortuna juvat" sprawdziło się i tym razem. Co prawda zaprzęgnąć je chcieli do swego rydwanu Niemcy, zapomnieli jednk, że we wszystkich walkach odważniejsi, bardziej zacięci byli Polacy. To też „fortuna‘ sprzyjała tym razem nam.

O osłabieniu reprezentacji Niemiec krążyły istne legendy. Prawdą jest, że drużyna Rzeszy nie była 100-procentowym wykładnikiem poziomu pięściarstwa niemieckiego. Ale prawdą jest również, że związek niemiecki nie mógł wystawić reprezentacji lepszej: autorytet jego ma, jak się okazało, słomiane nogi. A więc Kurth „musiał" być oddany Colonii na mecz międzyklubowy, Kugler obraził się że wstawiono go dopiero na miejsce Kurtha, Ramkowi nie pozwolił jechać ojciec, a pozatem obawiał się on szowinizmu publiczności (!). Bawarczycy oddawna toczą wojnę z centrala w Berlinie, to też Ziglarski odrazu został „kontuzjonowany", Schüller i Schleinkofer „zachorowali". Ansböck wogóle się nie tłumaczył, Möhl miał zajęcia zawodowe. Jakubowski chciał koniecznie jechać, ale p. Mandlar go nie zabrał, bo jest on Polakiem i nie miano do niego „zaufania". Donner wreszcie obawiał się podobno szowinizmu publiczności, gdyż należy do klubu policyjnego, choć policjantem nie jest i nie bedzie (gdyż brak mu 2 cm. do przepisowego wzrostu). Pozatem w Poznaniu interesowanoby się przedewszystkiem jego walorami pięściarskiemi a nie zawodem cywilnym. Wreszcie „chory" Puttkamer walczył doskonale w Paryżu.

Jak widzimy wszystkie odmowy oparte były na podstawach tak iluzorycznych, że odrobina energji mogła je skruszyć. Ale związek o tak słabym autorytecie, nie mógł istotnie wystawić lepszej reprezentacji. A że robił liczne próby w tym kierunku, świadczą o tem zmiany składu, następujące z godziny na godzinę.

Powtarzamy jeszcze raz: Niemcy przysłały do Polski najlepszą reprezentację, na jaką było stać ich związek.

Bokserzy niemieccy mimo przegranej przedstawiali wysoką klasę. Znać było na meczu przedewszystkiem dobrą szkołę. Silni, dobrze zbudowani, w świetnej kondycji fizycznej, rozporządzali silnym ciosem, nienaganną techniką, dobrą pracą nóg, świetnie walczyli w zwarciu, dobrze na dystans. Jeżeli chodzi o podstawowe wiadomości bokserskie, ów „elementarz" pięściarstwa, posiedli go bez zastrzeżeń Nie potrafili oni jednak rozbudować swego „ABC", ożywić go iskrą talentu. Byli więc więcej niż poprawnymi wyrobnikami boksu, nie pokazali jednak nic wynoszącego ich ponad doskonałą przeciętność.

O dobrej szkole Niemców świadczyły przedewszystkiem serje i siła ciosów. Atak składał się przynajmniej z ośmiu ciosów, i to zaskakiwało przedewszystkiem Polaków. Przyzwyczajeni do poczwórnej czy poszóstnej najwyżej parady, nasi bokserzy zdumieni byli, gdy w chwili, gdy zdawało im się, że przełamali napór ofenzywy, spadał na nich jeszcze cios. Pozatem technika ciosów jest u Niemców nienaganna. Poparty ciężarem całego ciała, wysyłany z półdystansu bez sygnalizacji jest zawsze szybki, niebezpieczny, nie ma on nigdy nic wspólnego z pchnięciem, którem tak często grzeszą Polacy. O sile ciosu najlepiej świadczyły momenty, gdy unik Polaka usuwał cel, z przed pięści Niemca. Dłoń jak błyskawica przecinała powietrze i lądowała gdzieś — na barku Niemca.

Polacy ustępowali Niemcom wyraźnie jeżeli chodzi o owe przeciętne walory bokserskie. Z podstawowych wiadomości, brakło im zawsze jednej albo dwu. Albo więc nie mieli ciosu, albo grzeszyli brakiem techniki, albo zawodzili w infightingu, albo byli słabsi w walce na dystans.

A jednak byli oni lepsi od Niemców. Ich boks rozjaśniała bowiem iskra talentu, której brak było Niemcom. Swe zalety potrafili oni doprowadzić do doskonałości i zapełnić niemi luki w innych dziedzinach. Cios Arskiego był więc wyższej klasy niż Niemców, tempo, furja właściwie Rudzkiego niezrównane, zaciętość, przytomność umysłu i uporczywość ataków Kazimierskiego wyrastały daleko poza przeciętność. Technika, praca nóg i defenzywa Forlańskiego czy Majchrzyckiego (w I rundzie) olśniewały widownię.

To też obserwując Niemców i Polaków, można było stworzyć sobie obraz niemal ideału boksera: dać mu podstawy, które mają Niemcy i talent, którym rozporządzają Polacy.

Wynik 10:6 jest w stu procentach słuszny, aczkolwiek nie wszystkie orzeczenia sędziów są zgodne z przebiegiem walk. Wynika to z regulaminu spotkania, który odrzuca remisy. To też sędziowie musieli się często doszukiwać wyższości tam, gdzie była zupełna równość. Sprawiedliwie zwyciężyli Kazimierski, Rudzki, Arski, słusznie przegrał Majchrzycki. Typowo nierozstrzygnięte były jednak walki Forlański — Pierentz, Meseburg — Seweryniak, Wiśniewski — Rennen i chyba Polter — Wocka. Gdyby jednak zapadły takie rozstrzygnięcia wynik brzmiałby też 10:6.

Wiele wrzawy wywołała walka Wiśniewski — Rennen, w której sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi; zdaniem większości publiczności i sprawozdawców, wynik ten krzywdził dotkliwie Polaka. A jednak...

Sytuację określić możnaby tu w ten sposób: Wiśniewski zadał przypuśćmy sto ciosów, trafił dwadzieścia razy; z owych dwudziestu tylko piętnaście było prawdziwemi ciosami bokserskiemi. Rennen zadał tylko czterdzieści ciosów, trafił jednak też dwadzieścia razy, za każdym razem prawdziwie po boksersku. Optycznie więc przewagę miął Wiśniewski, który młócił bez przestanku Niemca; riposty Rennena rzadsze, były jednak bardziej skuteczne.

Naturalnie Wiśniewski nadrabiał wiele punktów swą agresywnością, inicjatywą ataków ambicją i wytrzymałością, miał przewagę pod każdym względem, tylko nie walorów czysto bokserskich. Możnaby więc powiedzieć: Wiśniewski nie przegrał, ale i nie wygrał. Nie remis więc, ale typowe „no decision" której nie znają ringi europejskie.

Tych samych miar nie można zastosować do walki Wocka — Polter. W pierwszej rundzie sytuacja była coprawda analogiczna: Wocka miał kolosalną przewagę fizyczną, Polter „odgryzał się" jak bokser, rzadko ale z myślą o bilansie punktowym. Wocka był jednak za silny dla Niemca, zmiażdżył go i unicestwił swą wagą, ciężarem swych pchnięć raczej niż ciosów. To też w drugiej rundzie, a zwłaszcza w trzeciej Polter już zrzadka tylko wysyłał swą pięść do boju, natomiast Wocka trzykrotnie trafił go zupełnie prawidłowym lewym sierpem i to zapewniło mu zwycięstwo. A jednak olbrzym śląski wniósł na ring tak mało walorów bokserskich, że znów „no decision" było słuszne. Polter był za słabym przeciwnikiem, Wocka za słabym... bokserem.

Czy Mizerski zdobyłby dwa punkty dla Polski. Raczej nie. Mizerski nie rozporządza tą cechą, która umożliwiła Wiśniewskiemu skuteczna walkę — wytrzymałością. Ciosy Niemca złamałyby siły Mizerskiego, a nie zachwiały Wiśniewskiego; a defenzywa Rennena, była za dobra, by cios Polaka mógł ją przełamać. Jedyny zysk byłby może optyczny: walka Mizerski—Rennen byłaby napewno ładniejsza i ciekawsza.

Sędzia polski p. Kościelski był wzorem bezstronności. On to w spotkaniu Meseburg — Seweryniak dał zwycięstwo Niemcowi, wbrew opinji Duńczyka Fischera, który przyznał wyższość Polakowi. Straciliśmy w ten sposób dwa punkty, to prawda, ale zyskaliśmy podziw Niemców dla naszej objektywności. Ale owa hiperbezstronność była ryzykowna: a nuż przegralibyśmy.

Sędzia ringowy Fischer uznał walkę Wiśniewski — Rennen za nierozstrzygniętą. Dopiero po przeczytaniu kartek sędziów punktowych (Mandlar faworyzował Rennena, Kościelski — Wiśniewskiego) zmienił Fischer swą decyzję na korzyść Niemca.

Najlepszym bokserem niemieckim był Lang. Ataki jego sunęły jak lawina na biednego Majchrzyckiego, który w pierwszej rundzie panował je jeszcze skutecznie, potem jednak, gdy zapoznał się parę razy z siła ciosu Bawarczyka, widocznie wytracony był z równowagi. A jednak i wówczas technika święciła triumfy, coprawda pyrrhusowe. Oto pod koniec rund, gdy Lang był wyczerpany własnem tempem, Majchrzycki wyraźnie otrząsał się z przewagi.



REPREZENTACJA NIEMIEC I POLSKI
stoją od lewej: Ball, Pierentz, Marten, Meseburg, Berensmeier, Lang, Rennen, Polter; Kazimierski, Forlański, Rudzki, Seweryniak, kpt. P. Z. B. Sadłowski, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Wocka i trener Kwiatkowski z Łodzi.



AL. FISCHER (DANJA), SĘDZIA MECZU POLSKA — NIEMCY 10:6



ANNEMARIE DIETZE
największy talent łyżwiarski Niemiec trenować będzie w Katowicach.



ZWYCIĘZCY SIX DAYS W BERLINIE
Tietz (Niemcy) i Broccardo (Francja) wygrali po zaciętej walce 26-tą sześciodniówkę berlińską.



ERNST BAIER
vicemistrz Europy bawi już w Katowicach na sztucznem lodowisku



CROSS JESIENNY W STOLICY NIEMIEC
Liczny start grupy „asów".

Gdy przebrzmiał gong zwycięstwa...

Bojowość Polaków triumfuje

nad dobrą szkołą i zaprawą Niemców

Marzeniem Niemców była walka w in fightingu. Niektórzy robili to klasycznie, inni jak zastraszone dzieci. Taki Pierentz w pewnym momencie, zasłaniał sobie twarz rękami, kurczył się i rzucał się na oślep w objęcia Forlańskiego. Dopiero w trzeciej rundzie uppercuty Polaka przekonały Pierentza o ryzykanctwie tego rodzaju metod.

Forlański przechodził parę okresów. Gdy nie udało mu się olśnić przeciwnika techniką, próbował siły ciosów, serie jego wyglądały jednak, jak film w zwolnionem tempie. Potem przez całe starcie głowił się Polak nad powstrzymaniem Niemca od walki w zwarciu, by wreszcie w trzeciej rundzie po rozwiązaniu tego problemu znów przejąć inicjatywę.

Kazimierski zaimponował wszystkim swą niezwykłą agresywnością i szybkością reakcji. Nieprzyzwyczajony do boksera o tak długiej i silnej serji jak Ball, zaczajonego nadto w swej gardzie i czekającego tylko na chwilę dogodną do skoku, był wyraźnie speszony, zwłaszcza, gdy ostatnie ciosy serji zaczęły trafiać. W pewnym momencie, gdy berlińczyk zaatakował żywiołowo, ujrzałem szeroko otwarte z przestrachu oczy Polaka; pomyślałem: koniec i odwróciłem głowę. Za chwilę jednak Ball był już masakrowany w przeciwnym rogu i po sekundzie leżał na ziemi. Działo się to w odcinku 1 m. 50 sek. walki.

Owa niezwykła szybkość reakcji, umiejętność odwracania sytuacyj rozpaczliwych dla siebie na groźne dla przeciwnika, były głównym atutem Polaka; pozatem miał on stale inicjatywę w swych rękach no i olśniewał ogromną skalą ataku.

O tempo i zaciekłość Rudzkiego rozbiły się wszelkie zakusy Martena. Próbował techniką — nie udało się, próbował nokautu — naprożno. A grad krótkich, złośliwych ciosów sypał się na biednego berlińczyka, nie pozwalał mu odetchnąć, odpocząć w clinchu. Tak, walczyć z Rudzkim do przyjemności nie należy. Trzy rundy z nim równają się sześciu z każdym innym przeciwnikiem.

Praworęcznym bokserem był Berensmeier. Jego garda była jednak tak krótka, że trudno było to zauważyć.

Najpodobniejszy do Niemców z Polaków był Seweryniak. Zawsze zresztą określaliśmy go, jako solidnego boksera, pracującego systematycznie i skutecznie, choć bez polotu. Walka Polaka z Meseburgiem nie miała też porywających improwizacyi, jak poprzednie i późniejsze. Była to walka pozycyjna o każdy punkt: głównie w zwarciu, rzadziej na dystans. Niemiec był o cień lepszy technicznie, o cień gorszy w „morale". Jeżeli zwyciężył, to różnicą ułamku punkta, niewystarczającą do określenia słowem — przewaga.

Cała skala talentu i rutyny olśnił nas Arski. Zademonstrował nam i cios wysokiej klasy i świetne wypracowanie pozycyj nokautowych i wspaniałe uniki i wreszcie rozumną, przytomną defenzywę. To też zbierał punkty zawsze: i w obronie i w ataku, tak jak bokser prawdziwej klasy. Gdyby jego garda była trochę mniej lekkomyślna, wygrałby jeszcze zdecydowaniej. No i ta kondycja fizyczna, która zawodzi pod koniec walki.

Jak tur rzucił się na swego przeciwnika Wiśniewski i przyparł go do muru. Niestety jednak nie na długo. Przyszły zwarcia, w których Rennen świetnie unieruchomił Polaka, zostawiając sobie swobodę ataku, przyszły krótkie uppercuty, swingi. Wiśniewski walczył dalej jak tur, ale jak tur zraniony. Jakby z rozpaczą i determinacją.

Czy zabrzmi hymn niemiecki w hali poznańskiej? — pytanie to zaprzątało cały Poznań przed meczem. Zasięgano w tej sprawie opinji władz wojskowych, województwa, nawet M. S. Zagr. W rezultacie postanowiono hymn zagrać, choć w dwu poprzednich spotkaniach to nie nastąpiło, przyczem p. Mandlar zobowiązał się pisemnie, że w czasie rewanżu zabrzmi w Berlinie „Mazurek Dąbrowskiego". Na wszelki jednak wypadek, aby uniknąć demonstracyj i związanych z tem komplikacyj prez. Baranowski przemówił do widzów z prośbą o spokój.

Publiczność poznańska zdała ten egzamin na piątkę z plusem. Ten kto zna nastroje antyniemieckie Poznania, ze zdumieniem widział z jakim spokojem słuchano dźwięków znienawidzonego „Deutschland, Deutschland über alles". Owe krótkie chwile napięły jednak nerwy widzów, a zwłaszcza organizatorów do ostatnich granic.

Tem większy huragan braw witał nasz hymn narodowy.

Niemcy prześcignęli nas pod jednym względem. Ich trzykrotne: Box-Heil wypadło bardziej zwarcie i potężniej niż nasze „Polska — czołem". Mają oni coprawda „trochę" większą rutynę międzynarodową.

W obozie Niemców zapanowała po przegranej dezorjentacja. Specjalny korespondent B. Z. am Mittag, sączył przez 15 minut przez telefon z Poznania do Berlina swe żale. Mandlar oświetlał znów inaczej przegraną, też w ciągu kilkunastu minut. Gdyby zbilansować wszystkie głosy prasy, okazałoby się, że Polska mogła była wygrać 16:0 i Niemcy też... 16:0. Bałagan w ocenie walk jest zastraszający: Arski był albo zdecydowanie lepszy, albo zdecydowanie gorszy. To Balla skrzywdził sędzia, to znów Niemiec był do niczego. Wocka był albo polskim Carnera, albo bezwładną masą ciała. Brakowało również podobno Niemcom dobrego sekundanta, sędzia (wybrany notabene przez Niemców) był stronny i t. d. Jednem słowem zupełny chaos, zasiany w obozie dumnego przeciwnika rękami polskich pięściarzy.

Przegraną z Polską uznają Niemcy za żałobę narodową. Niektóre dzienniki oskarżają związek, że nie odwołał meczu w ostatniej chwili, skoro nie był pewny wygranej (ale związek był pewny wygranej, przyp. red.), żądając w ostrej formie wytłumaczenia. Nie zazdrościmy p. Mandlarowi!

A jednak przez ów żal i gorycz porażki przebijają się wątłe oznaki objektywizmu: Widzimy więc tytuły: Bokserzy polscy są dobrzy, widzimy zdania: nie chcemy zmniejszać wielkiego sukcesu młodego pięściarstwa polskiego.

Tak jak prawdziwy sport zatriumfował w Poznaniu przy odgrywaniu hymnu niemieckiego, tak samo i w Berlinie opary jego wznoszą się ponad rozgoryczeniem z powodu pierwszej porażki od wielu lat i to z... Polską.

Prasa niemiecka zarzuca Polakom, że walczyli nieczysto. A jednak foule popełniali tylko Niemcy, co wielokrotnie podkreślił sędzia Fischer.

W Katowicach, w styczniu r. ub. przegraliśmy 6:10. Wynik był zaszczytny, ale aż w czterech wagach mieli wówczas Niemcy miażdżącą przewagę (w koguciej i trzech najcięższych). Przytem Niemcy nie kryli się wówczas, że bez trudu mogli byli przysłać drużynę silniejszą, ale uważali że jest to niepotrzebne.

W Poznaniu zwyciężyliśmy 10:6, we wszystkich spotkaniach byliśmy zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. A reprezentacja Niemiec była o klasę lepsza niż w Katowicach.

Oto wymowne zestawienie dla naszego postępu.

Ran wraca do Polski

List z Nowego Jorku o walkach naszego mistrza na ringu

Sezon pięściarski w St. Zjednoczonych wchodzi w stadjum najwyższego napięcia. Jednym z najsilniejszych bodźców dla pięściarzy i... reklamy, są rozgrywane obecnie końcowe mecze z cyklu mistrzostw St. Zjednoczonych dla zawodowców we wszystkich ośmiu wagach.

W tym koncercie „najlepszych" udział bierze również nasz dobry znajomy — warszawianin Edward Ran, walczący w wadze półśredniej. Ostatnio Ran stoczył walkę w nowojorskim Madison Square Garden z Billy Townsend. Było to dziesięciorundowe spotkanie półfinałowe z cyklu walk mistrzowskich w w. półśredniej. Polak ważył o 2 funty więcej (146) od Townsend'a. Nagrody pieniężne, przeznaczone dla walczących, były już „poważniejszego" kalibru: zwycięzca otrzymał 7.000, pokonany 3.500 dolarów.

Ran przejmuje inicjatywę od pierwszych sekund walki, „tańczy" po ringu szukając słabych punktów przeciwnika. Już w pierwszej rundzie Townsend otrzymuje niespodzianie w żołądek silny cios, który go osłabia. W drugiej rundzie Polak ma znowu przewagę, podbija Kalifornijczykowi oko. Ran chce za wszelką cenę „dokończyć" oszołomionego przeciwnika, nie daje mu „złapać oddechu".

W trzeciej rundzie silny prawy Rana ląduje na szczęce Townsend'a, który pada na deski i leży do ośmiu. Ale wytrzymały Kalifornijczyk podnosi się przed „out'em" i, ratując się clinchem, doprowadza rundę do końca.

W czwartej rundzie szczęście odwraca się od Polaka — Ran otrzymuje silny cios w oko, rana krwawi. Obaj przeciwnicy leżeli w tej rundzie na deskach. Podobna sytuacja jest w piątej rundzie i obaj bokserzy zadają po kilka silnych ciosów, które trafiają. W szóstej zarówno na Ranie, jak i Townsendzie widać osłabienie.

W siódmej rundzie Kalifornijczyk wyzyskuje dogodny moment i pakuje ostry cios w dołek. Ran słabnie, zmęczenie widać zwłaszcza w rundzie następnej, w której twardy Townsend atakuje serce przeciwnika potężnemi ciosami.

Dziewiąta runda jest matowa. W dziesiątej następuje wspaniały zryw Polaka, który dwoi się i troi na ringu, zadając kilka pięknych uderzeń. Publiczność zagrzewa okrzykami Rana do zadania decydującego ciosu. Ale garda i szybkość Kalifornijczyka są zbyt wysokiej klasy, aby nokaut mógł nastąpić.

Po gongu końcowym sala zgotowała burzliwą owację Polakowi, zachwycona jego końcowym finiszem. Niestety wyrok sędziów brzmiał niepomyślnie dla Rana. Sędziujący w ringu Jack O'Sullivan oświadczył, że obaj pięściarze mieli jednakową ilość punktów, jednakże Townsend był równiejszy i wykazał lepszą wytrzymałość fizyczną.

Kim jest Billy Townsend? Jest to nowa gwiazda boksu amerykańskiego, sympatyczny blondyn z Vancouver w Kalifornji, rodzimego miasta znakomitego pięściarza Jimmy Mc Larnin'a, uważanego za groźnego kandydata na mistrza świata.

Townsend podobał się managerowi. Natychmiast po walce Kalifornijczyk został zaangażowany na mecz z Paulie Walker, będącym obecnie bardzo w modzie.

Poprzednio na przeciwnika Walkera przeznaczano Benny Leonard'a, byłego mistrza świata wagi lekkiej, wracającego obecnie na ring.

Prasa nowojorska naogół uważa rozstrzygnięcie sędziów za niesłuszne, uważając że Ran zasłużył w zupełności na remis. Publiczność manifestowała długo swe niezadowolenie z wyniku, nie dając rozpocząć walki następnej parze.

*

Ran był zdziwiony orzeczeniem sędziów, przypuszczając że wynik będzie nierozstrzygnięty. Manager Polaka — Bill Duffy zawarł umowę z managerem Townsend'a na rewanż. Walka ta odbędzie się za kilka tygodni w Nowym Yorku i będzie główną atrakcją wieczoru w Madison Square Garden.

W końcu listopada Ran wyjeżdża do Kalifornji, gdzie odbędzie się mecz Ran — Jimmy Mc Larnin.

W roku przyszłym Ran zamierza powrócić do kraju, na kilka miesięcy lub na stałe.

W czasie swego pobytu Ran zamierza zorganizować kurs bokserski, na którym zaznajomiłby czołowych polskich pięściarzy z najnowszemi metodami treningu amerykańskiego, zdaniem Rana bardzo różnego od metod stosowanych w Europie.

Gość łyżwiarzy polskich

Vicemistrz Europy Baier w Katowicach

Berlin, w listopadzie

Katowice goszczą od środy jednego z najwybitniejszych przedstawicieli światowej klasy łyżwiarskiej. Jest nim Ernst Baier z Berlina. Dzięki staraniom zaprzyjaźnionego z nim trenera Juroka, udaje się niemiecki mistrz jazdy sztucznej na lodzie na dwutygodniowy pobyt do stolicy Śląska w towarzystwie młodej, lecz wielce utalentowanej łyżwiarki berlińskiej, panny Dietze.

Po pełnej sukcesów karjerze junjora występuje Ernst Baier poraz pierwszy na szerszej arenie w 1929 roku podczas mistrzostw Rzeszy w Opolu, zajmując niespodzianie drugie miejsce za Frankem. Nie był to jednak przypadek; Baier zdobywa pierwsze miejsce w konkurencji o puhar wędrowny St. Moritz, a wkrótce potem zyskuje w Berlinie tytuł mistrza. Zimą 1930 r. odbywa się w Berlinie powtórzenie mistrzostw Europy i słynnego pojedynku Schäfer — Sliva, a jednocześnie dokończenie niemieckich igrzysk zimowych. W ramach tych igrzysk zdobywa Baier drugą nagrodę. W ciągu ostatniego sezonu dojrzewa talent berlińczyka. Na węgierskich mistrzostwach Tatr, Baier zdobywa drugą nagrodę (za Schäferem). Zkolei budzi Baier sensację w Wiedniu, zdobywając tam mistrzostwo Europy (znów za Schäferem). W międzyczasie triumfuje Baier na turnieju w Davos, skąd wraca jednak chory do Berlina. 1 marca odbyć się mają mistrzostwa świata w berlińskim Sportpalaście. Mimo anginy i wysokiej gorączki, mimo zakazu lekarza, wykrada się Baier z domu i startuje. Po świetnych wynikach pierwszego dnia, przychodzi w drugim zrozumiałe w tych warunkach wyczerpanie. Baier uzyskuje w figurach obowiązkowych dwie trzecie ogólnej ilości zdobytych punktów; a jednak to wystarcza wicemistrzowi Europy do zdobycia trzeciego miejsca w mistrzostwie świata! Przed nim lokuje się Schäfer (Austrja) i nieznaczną różnicą Turner (U. S. A.); za nim pozostają Distler (Austrja), Labergo (Niemcy), Badas (Węgry), Nikkanen (Finlandja), Haertel (Niemcy), Brunet (Francja), Prasmowsky i Sliva (Czechy), Hill (U. S. A.).

Podobnie jak Graffstroem, jest Baier z zawodu architektem; jak wielki Szwed, buduje Baier swój program architektonicznie. Harmonja i spokój w produkcji, przy szybkiej, kalejdoskopijnej zmianie figur, niezwykła dokładność i idealne uszeregowanie programu, wysuwają Baiera na czoło wszystkich triumfów międzynarodowych. Baier jest specjalistą programu obowiązkowego. Ale i jego program dowolny, nie jest pozbawiony interesujących momentów; na wyróżnienie zasługują jego piruety, „Axel Paulsen'y", z których przechodzi do głębokich piruetów, oryginalne trójskoki i „odwrotny Paulsen".

H. Gliner.

Drużynowy mecz siatkówki między Polonją i AZS-em odbędzie się w niedzielę o godz. 10-ej rano, na sali gimnastycznej domu akademickiego. W programie zawodów są spotkania szóstkowe, trójkowe, pojedyncze i mixtdeble.

Ze względu na udział najlepszych sił warszawskich w tym meczu, jak Olesiński, Zgliński, bracia Kwastowie z Polonji, oraz Olszewski, Wejchert i Wirszyłło z AZS-u, spotkania przedstawiają się bardzo interesująco, jako pierwszy w obecnym roku przegląd najlepszych naszych sił w grach sportowych.

W Warszawie poza ligowym meczem Warta — Warszawianka walczyć będą o mistrzostwo kl. A Legja—Skra i Gwiazda — Polonja. Poza tem w sobotę w meczu towarzyskim spotkają się ligowa Polonja z Makabi, w niedzielę zaś na boisku Skry reprezencja klubów robotniczych z Makabi o godz. 14.

Międzyklubowy mecz ping-pongowy Lass — Gwiazda rozegrany zostanie w sobotę o godz. 20 w lokalu Gwiazdy.

Obsada sędziów na niedzielny mecz półfinałowy o mistrzostwo Polski Warta — IKP w Poznaniu uległa zupełnej zmianie. W ringu sędziuje por. Kazimierz Laskowski, punktują pp.: Natan Wiener z Katowic i Globisch z Gdańska.

Zawody eliminacyjne przed odwołanym meczem Wilno — Łotwa również nie udały się. Jedynie Bagiński (W. K. B.) w wadze muszej Krzeczkowski (W. K. B.) i Bujko (Pogoń) to pięściarze, którzy po pilnej pracy będą stanowić extra klasę wileńską. Specjalnie na wyróżnienie zasługuje Titulin (Żaks), który zrobił wielkie postępy i jest bezsprzecznie talentem niepoślednim.

Makabi — Ognisko 1:1 (0:0). Spotkanie piłkarskie w Wilnie nie należało do ciekawych. Naogół więcej z gry miała Makabi. Po przerwie prowadzi Ognisko ze strzału Kozłowskiego, lecz niedługo pada wyrównanie z karnego egzekwowanego przez Szwarca.

Mecze ping-pongowe: Makabi — 1 p. p. Leg. 8:2. W drużynie Makabi wyróżnili się Weksler i Chajklin w 1 p. p. Leg. Zienkiewicz. Ognisko — Żaks 6:4. Niespodziewana porażka Żaksu.

W turnieju trójkowym siatkówki zwycięstwo odniosły drużyny AZS.

Wyniki techniczne pań: AZS — Makabi 28:26 (15:11), Makabi — PWK 30:16 (15:6), AZS—PWK 30:15 (15:7). Panowie: Strzelec I — AZS II 20:11, AZS II — Sokół I 20:9, Ognisko — 1 p. p. Leg. II 20:5, AZS I — Tur 20:0, Strzelec II — Sokół II 20:4, 1 p. p. Leg. — SMP II 18:15. Finał: AZS I — Strzelec II 20:8 (10:7).

Incydent Nurmi - Weintal

Były skarbnik PZLA w roli menagera

W związku z sensacyjnym komunikatem P. Z. L. A., w którym najwyższa magistratura polskiej lekkiej atletyki zawiesza w prawach członka swego skarbnika p. Feliksa Weintala, wypływają na światło dzienne szczegóły, będące groźnem memento dla naszych związków.

Okazuje się, że wraz z tężeniem naszego życia sportowego, jako zjawisko wtórne zaczynają się niestety pojawiać wszelkie objawy tak dobrze znane z przeróżnych afer amerykańskich, historyj z dr. Peltzerem, Arne Borgiem i długim szeregiem innych gwiazd sportu światowego.

Chwilowo, póki cała afera p. Weintala znajduje się raczej w stadjum śledztwa i arcytrudnego rozplątywania zwichrzonego motka faktów i podejrzeń, uważamy za stosowne poprzestać na możliwie ścisłem odtworzeniu kolejności wydarzeń, których smutną konsekwencją było wspomniane wyżej zawieszenie p. Weintala.

Historja z Nurmim przedstawiała się następująco: po dwu meczach wielkiego Fina w Polsce p. Weintal zwrócił się do Nurmiego z propozycją, że zorganizuje jego tournee na 10 startów we Włoszech. Nurmi na propozycję tę przystał, to też konferencje przeniosły się szybko na ziemię włoską, zwłaszcza, że w dniu 13 października p. Weintal wyjechał do Florencji.

Tymczasem na przeszkodzie interesowi stanął niespodziewanie związek fiński, który kategorycznie zabronił Nurmiemu startować ze względu na przemęczenie zbyt obfitym sezonem letnim i jesiennym. Kiedy jednak p. Weintal dostał depeszę Nurmiego, odwołującą jego przyjazd do Włoch otrzymał zapewnienie od attache militaire poselstwa fińskiego w Rzymie, który całą odpowiedzialność za przyjazd Nurmiego wziął na siebie. Do Helsinki poszła zatem od p. Weintala druga depesza, na którą nadeszła jednak już w dn. 24 października od Nurmiego odpowiedź, że do Italji nie może on przyjechać w żaden sposób.

Mimo to ze względów znanych tylko p. Weintalowi nie zakomunikował on treści tej depeszy organizatorom, lecz przeciwnie, kiedy w dn. 26 października ci pragnąc się ostatecznie upewnić czy Nurmi, a z nim Petkiewicz przyjadą do Medjolanu, zadepeszowali do p. Weintala do Meranu, otrzymali nietylko zapewnienie o przybyciu obu słynnych biegaczy, lecz nawet p. Weintal wymienił pociąg, którym Nurmi i Petkiewicz przybędą do Medjolanu z Wenecji.

Przy okazji czujemy się w obowiązku przypomnienia, że jak związek fiński Nurmiemu, tak P. Z. L. A. Petkiewiczowi zabronił naskutek słabej formy startowania we Włoszech.

Bomba pękła ostatecznie dopiero na zawodach w dniu 28 października w Medjolanie, gdy na starcie do biegu na 3000 mtr. nie stanął ani Fin, ani Polak.

Spotkanie bokserskie Makabi — reprezentacja Łotwy wyznaczone na dzień 15 b. m. zostało odwołane i odbędzie się prawdopodobnie dn. 29 b. m. Powodem jest zaogniona sytuacja w Warszawie, zarówno w stosunku do Żydów, jak i Łotyszów. (d).

Piłkarze Legji warszawskiej wyjeżdżają do Paryża na mecz z reprezentacją stolicy Francji. Wyjazd nastąpi w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego. (a).

PZT zaproponował Lwowi organizację tennisowych zawodów międzypaństwowych z Węgrami. Jak się dowiadujemy LKT zgodził się na propozycję.

Jest zwycięzca IX konkursu

IX konkurs przyniósł cały szereg niespodzianek. Trzy wyniki remisowe, zwycięstwa drużyn na obcych boiskach, — zdawałoby się, nieprawdopodobnie trudne do odgadnięcia warunki.

A jednak już dzisiaj otrzymaliśmy zawiadomienie p. Lubojańskiego z Poznania, który donosi nam o swoim sukcesie. P. Lubojański nie odgadł tylko wyniku Ruchu z Cracovią, typując wynik remisowy. Pozatem, na jednym ze swoich kuponów, uporał się gładko z pozostałemi trudnościami.

SKRZYNKA POCZTOWA

S. S-ki. Kraków. Tak.

P. Jul. Ukr. Wiedeń. Tłomaczenie nowelki słabe. Nie zamieścimy. Przekazaliśmy.

P. Kazimierz Her., Katowice. Zwłoka wynikła nie z naszej winy. Bardzo przepraszamy. Artykuł jest za obszerny i porusza sprawy, wyświetlane już wielokrotnie na łamach fachowej prasy europejskiej. Najczęściej stosowana dotychczas punktacja o wiele prostsza i przejrzystsza, oddaje sprawiedliwie stosunek sił. Są obecnie tendencje do ujednostajnienia sposobu punktowania — pod tym względem reforma ma rację bytu.

Juberski, Fryborg. Kontakt nasz ze Szwajcarją jest zbyt luźny, byśmy mogli drukować co tydzień korespondencje, zwłaszcza że cierpimy na chroniczny brak miejsca i musimy rezygnować z wielu ciekawszych artykułów. Zawsze jednak chętnie zamieścimy korespondencję dotyczącą zagadnień o znaczeniu wykraczającem poza granice Szwajcarji. Prosimy więc o żywe i ciekawe artykuły z fotografjami.

P. E. Ger. Szkic słaby, nie skorzystamy. Na raidzie będziemy mieli własnego korespondenta.

„Młody czytelnik" Warszawa. Chyba oprawić u najbliższego introligatora. Tomy te będą dla Pana skarbnicą wiedzy sportowej.

K. P. W. Gniezno. Adres Janusza Kusocińskiego: Ołtarzew pod Warszawą, poczta Ożarów.

P. Bronisław Cen. Jarosław. Adresu Krośniewskiego nie znamy. Honorarium przekażemy po otrzymaniu adresu.

P. Leon. Stan. Nowy Targ. Dziękujemy, ale korespondenta mamy. W razie przedłużającego się milczenia zwrócimy się do Pana.

P. Musa Sabu, Kraków. Dziękujemy, nie skorzystamy.

Kto spadnie z Ligi

zadecydują niedzielne mecze trzech maruderów

W nadchodzącą niedzielę będziemy świadkami trzech tylko meczów ligowych. Ciekawym zbiegiem okoliczności wszystkie one dotyczą trzech maruderów tabeli, trzech klubów walczących o dalszą egzystencję w lidze.

Poprzednia niedziela dała nam już definitywne rozstrzygnięcie mistrzostwa na korzyć Garbarni, obecna najprawdopodobniej zadecyduje o spadku jednego z klubów do klasy A. Odbędą się mecze: Warszawianka — Warta w Warszawie, Lechja — Pogoń we Lwowie i Ruch — Czarni na Śląsku.

Mecz Warszawianka — Warta jest powtórzeniem unieważnionego meczu, który, jak wiadomo, rozstrzygnęli na swoją korzyść poznańczycy w stosunku 4:3. Warszawianka przystępuje do obecnego spotkania nie bez szans; była ona dla Warty w ostatnich czasach ciężkim orzechem do zgryzienia. W Poznaniu przegrała różnicą jednej tylko bramki (2:3), a rok temu, dzięki niespodziewanemu zwycięstwu, uratowała swoją egzystencję w Lidze. Tak samo ostatni wynik nierozstrzygnięty Warszawianki z Wisłą, wróży ciekawy przebieg tej decydującej dla klubu stołecznego walki.

Lechja w spotkaniu z Pogonią rozgrywa swój ostatni mecz w sezonie, ostatnią swoją szansę na poprawienie beznadziejnej zdobyczy punktowej. Obecna forma drużyn przemawia za zwycięstwem Pogoni. Wygrana benjaminka Ligi może być tylko dziełem heroicznej ambicji lub... przypadku.

W ostatnim wreszcie meczu Ruchu z Czarnymi na Śląsku, zdecydowanym faworytem są ślązacy, dochodzący obecnie znowu do swojej doskonałej formy z początku sezonu. A jednak i w tym wypadku nie jest wykluczone, że rozpaczliwa obrona Czarnych przed spadkiem, przynieść im może upragnione punkty.

To też, mimo, że głównymi aktorami walk w nadchodzącą niedzielę są najsłabsze kluby naszej ekstraklasy piłkarskiej, mecze te, ze względu na ważność stawek, zapowiadają się wyjątkowo ciekawie.

Trzy mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Ruch — Cracovia p. Schneider, Lechja — Pogoń dr. Lustgarten; Warszawianka — Warta p. Otto.

Mjr. Ludwik Konarski, wybrany został kierownikiem sekcji piłki nożnej Legji warszawskiej. (a).

Nahaczewski (Łagodny) lewoskrzydłowy Pogoni ligowej, otrzymał z klubu wykreślenie poprzedzone półroczną dyskwalifikacją, spowodowaną niedyscyplinowanem zachowaniem się w stosunku do jednego z członków zarządu.

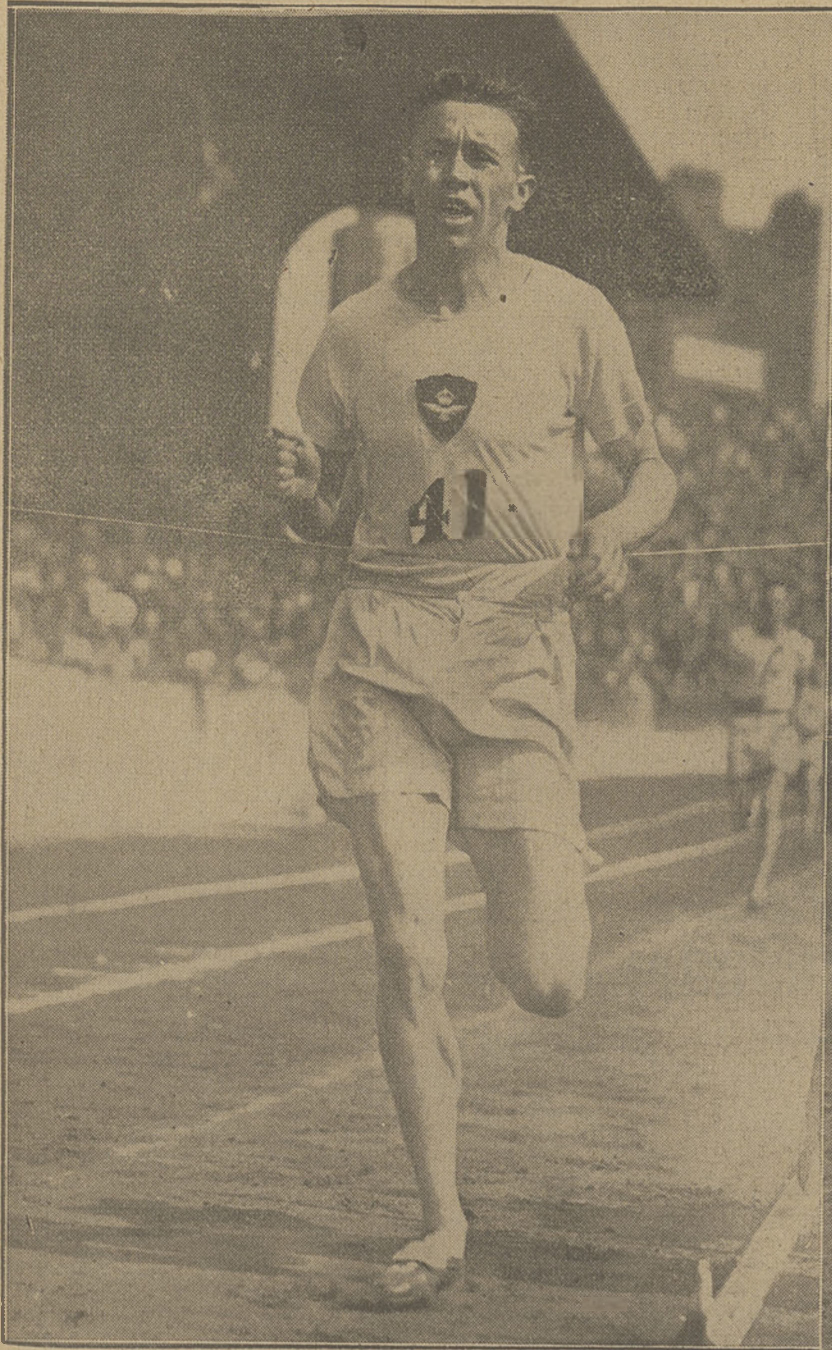
Amirowicz i Chmielowski nie wystąpią już prawdopodobnie w barwach Czarnych, Amirowicz otrzymał już nawet zwolnienie.

Zarząd Legii w Warszawie przyznał autonomję sekcji piłki nożnej. (a).

„Atten" Zgorzelice — Warta (Poznań) 10:6. Powyższe spotkanie bokserskie odbyło się w ub. tygodniu (we czwartek) w Zgorzelicach (Görlitz) na Śląsku niem. Warta wystąpiła z drugim garniturem. Wyniki walk były następujące: Rogalski — Szwarz, zwyciężył Rog. na punkty. Kajnar — Tropisch. Kajnar ulega na punkty. Sipiński — Würsig. Niemiec wygrywa na punkty. Warecki — Pecina. Zwycięża Warecki przez poddanie się przeciwnika w 2-em starciu. Wyrzykiewicz — Menzel. Poznańczyk przegrywa na punkty. Zieliński (Goplana, Inowrocław) — Kończak. Zwycięża Zieliński. Maćkowiak — Pitsch. Wygrywa przez k.o. w pierwszem starciu Pitsch. Tomaszewski — Polter I (Lipsk), niedzielny przeciwnik Wocki. Przegrywa Tomaszewski na punkty.

Rewja najlepszych lekkoatletów świata

Ameryka ciągle bez konkurencji. Kusociński wśród pierwszych dystansowców













ASY LEKKIEJ ATLETYKI

Od góry, na lewo: Ladoumegue (Francja), rekordzista 1500 mtr.; Jonath (Niemcy) drugi na 100 mtr.; Thomas (Anglja), trzeci w biegu 1500 mtr.; Pentilla (Finlandja), król oszczepników; Nurmi (Finlandja), super as 10 klm., podaje pałeczkę rodakowi Larvie; Douda (Czechosłowacja), otwiera listę miotaczy kulł.

Lista najlepszych lekkoatletów świata we wszystkich konkurenciach klasycznych jest najlepszym sprawdzianem tempa i natężenia pracy w poszczególnych państwach. Rok bieżący, będący niejako finiszem przed Olimpjadą, jest specjalnie ciekawy. Otóż cechą charakterystyczną cyfr w r. b. jest stabilizacja wyników na poziomie rekordów światowych. Niema więc jakichś fenomenalnych wyskoków Jessupa czy Järvinena, sześciu najlepszych to klasa zwarta, niesłychanie wyrobiona. Walka w Los Angeles zapowiada się więc niezwykle ciekawie.

Z Polaków tylko jeden Kusociński zajął czwarte miejsce na 5000 mtr., dzięki swojemu nadzwyczajnemu biegowi wiedeńskiemu. Nie ulega jednak wątpliwości, że należy mu się czołowe miejsce i na 10 klm., których jednak w silnej konkurencji w r. b. nie biegał. Z innych naszych wyników graniczących z klasą światową zarówno 100 mtr. Trojanowskiego, jak skok wdal Sikorskiego i Nowaka, oszczep Mikruta, 400 mtr. Biniakowskiego, 1500 mtr. Kusocińskiego, dysk i kula Heljasza — klasyfikują ich w trzeciej, w najlepszym wypadku w drugiej dziesiątce zawodników.

W sprintach zdecydowaną przewagę ma Ameryka, choć na liście stumetrówki jest tylko dwu Yankesów. Biegali oni bowiem głównie 100 y., o ich szybkości świadczy jednak 200 mtr. (wszystkie sześć miejsc zajmują Amerykanie), czy 400 mtr. (5 miejsc). Tu jednym groźnym, ale to bardzo groźnym może być Anglik Rampling, który w sztafecie miał fantastyczny czas 46 sek.

Na 800 mtr. przewaga Ameryki się powtarza — 5 pierwszych miejsc. Czasy znakomite od 1:52.1 do 1:53,2, choć dość odległe od rekordu światowego 1:50,6. Na 1500 mtr. zaczyna się domena Finlandji Purjie, Larva czy Lehtinen są groźnymi przeciwnikami rekordzisty Ladoumegua. Amerykanie biegali 1 milę, ich wyniki (po przeliczeniu) wahają się w granicach 3:53 do 3:54.

W długich dystansach przewaga Finlandji jest niewątpliwa; jedynym groźnym przeciwnikiem jest Kusociński, a na 10 klm. Argentyńczycy Zabala i Ribas.

W płotkach dominują Amerykanie, z których dwu ma na 110 mtr. wynik! lepsze od rekordu światowego. Na 400 mtr. Facelli, Areskoug i weteran Wilen wkroczyli w niepodzielną domenę Yankesów.

W skokach, zwłaszcza wwyż i o tyczce poza Amerykanami niema nikt nic do powiedzenia, wdal w ostatniej chwili sezonu zakłócił ich samotną izolację od innych Japończyk Nambu. W trójskoku natomiast Yankesi nie mają żadnych poważniejszych sukcesów.

W dysku przodują wszystkim Węgrzy przed Francją i Stanami Zjednoczonemi. Jessup zniknął z horyzontu. W kuli lista sześciu zawiera konglomerat narodowości z Czechem Doudą na czele. Amerykanie jednak zdają się i tu być najgroźniejszymi, gdyż górują liczbą miotaczy wysokiej klasy. W oszczepie głos decydujący ma Finlandja, ale i Ameryka ma wreszcie coś do powiedzenia. W dziesiecioboju Ameryka przytłacza masą i klasą swych zawodników nawet ojczyznę Järvinena i Yrjöli.

Poniżej podajemy listę sześciu najlepszych wyników w r. b.

100 mtr. — 1) Tolan (USA) 10,3, 2) Jonath (Niemcy). 10.4. 3) Körnig (Niemcy) 10,4, 4) Joubert (Południ. Afryka) 10,4, 5) Lammers (Niemcy) 10.4, 6) Wykoff (USA) 10,4. — Pozatem 10.4 osiągnęli jeszcze Pflug (Niemcy) i Amerykanie Simpson, Leland i Toppinc. 10-ciu biegaczy przebiegło więc 100 mtr. w 10.4 sek.

200 mtr. — 1) Wykoff (USA) 20,8. 2) Tolan (USA) 20,9, 3) Simpson (USA) 21, 4) Metcalf (USA) 21, 5) Leland (USA) 21, 6) Fazekas (USA) 21. — Wszystkie te czasy osiągnięte zostały na bieżniach bez wiraży. Niemiec Jonath — najlepszy Europejczyk — przebiegł 200 mtr. w 21.4 sek.

400 mtr. — 1) Eastman (USA) 47,4, 2) Williams (USA) 47.4, 3) Roesner (USA) 47.8, 4) Steel (USA) 47,8, 5) Meyers (USA) 47.8, 6) Rampling (Anglja) 47.8.

800 mtr. — 1) Chapman (USA) 1:52,1, 2) Eastman (USA) 1:52.4, 3) Genung (USA) 1:52.8, 4) Cobb (USA) 1:52,8, 5) Beetham (USA) 1:53.2, 6) Tavernari (Włochy) 1:53.2. — 1:53,2 osiągnęli pozatem dr. Peltzer (Niemcy) i Roesner (USA).

1500 mtr. — 1) Ladoumegue (Francja) 3:52,6, 2) Purje (Finlandja) 3:53,6. 3) Thomas (Anglja) 3:54,6. 4) Larva (Finlandja) 3:55,5, 5) Lehtinen (Finlandja) 3:55, 6) Ny (Szwecja) 3:55,8. — Amerykanie nie są uwzglednieni, gdyż biegali milę; najlepsi są Hallowel 4:14.2. Crowley 4:14.4 i Lermond 4:15.

5.000 mtr. — 1) Lehtinen (Finlandja) 14:31,7, 2) Iso-Hollo (Finlandja) 14:36,3 3) Virtanen (Finlandja) 14:40,8, 4) **Kusociński (Polska) 14:42,8.** 5) Nurmi (Finlandja) 14:47,6, 6) Syring (Niemcy) 14:49.6.

10.000 mtr. — 1) Nurmi (Finlandja) 30:50,6, 2) Iso-Hollo (Finlandja) 30:51,4. 3) Zabala (Argentyna) 31:19. 4) Ribas (Argentyna) 31:26,8, 5) Syring (Niemcy) 31:26,8. 6) Loukola (Finlandja) 31:35,6. — Poniżej 32 minut osiągnęli jeszcze: Finnowie Kuokonnen, Matilainen, Toivonen; Szwedzi: Lindgren, Magnusson, Selen i Petri (Niemcy).

110 mtr. przez płotki — 1) Beard (USA) 14,2, 2) Keller (USA) 14,3, 3) Record (USA) 14.4, 4) Sjöstedt (Finlandja) 14.4, 5) Sentman (USA) 14,5, 6) Devoe (USA) 14.5.

400 mtr. przez płotki — 1) Beatty (USA) 53,6, 2) Pomeroy (USA) 53,6, 3) Facceli (Włochy) 53,8, 4) Areskoug (Szwecja) 54, 5) Burker (USA) 54,2, 6) Wilen (Finlandja) 54.3.

Bieg maratoński: 1) Zabala (Argentyna) 2:33:19, 2) Shiwako (Japonja) 2:34:04.4, 3) Toivonen (Finlandja) 2:35:08, 4) Ferris (Anglja) 2:35:31,8, 5) Martellin (Finlandja) 2:37:08, 6) Komonen (Finlandja) 2:39:27.

Skok wwyż — 1) Spitz (USA) 2,025, 2) Burg (USA) 1,99, 3) Spencer (USA) 1,98, 4) Marty (USA) 1,97, 5) Stewart (USA) 1,97, 6) O'Connor (USA) 1,97. — Najlepszy Europejczyk, Norweg Halvorsen ma 1.95.

Skok o tyczce — 1) Graber (USA) 4,32, 2) Mc. Dermott (USA) 4,27, 3) Warne (USA) 4,27, 4) Sturdy (USA) 4,27, 5) Barnes (USA) 4.24, 6) Poole (USA) 4.24.

Skok wdal — 1) Nambu (Japonja) 7.98, 2) Boyle (USA) 7,88, 3) Peacock (USA) 7,87, 4) Thomsen (USA) 7,78, 5) Gray (USA) 7,75, 6) Barber (USA) 7.71.

Trójskok — 1) Oda (Japonja) 15,58, 2) Oshima (Japonja) 15.43, 3) Peeters (Holandja) 15,22, 4) Svenson (Szwecja) 15,13, 5) E. Järvinen (Finlandja) 14.90, 6) Mäkinen (Finlandja) 14,75.

Rzut dyskiem — 1) Remecz (Węgry) 48,83, 2) Winter (Francja) 48,80, 3) Jones (USA) 48,80, 4) Noel (Francja) 48,73, 5) Madarasz (Węgry) 48,59, 6) Schoenfeldt (USA) 48.56.

Rzut kulą — 1) Douda (Czechosłowacja) 16,04, 2) Brix (USA) 15,92, 3) Hirschfelt (Niemcy) 15,87, 4) Hart (Południ. Afryka) 15,72, 5) Dzewas (Niemcy) 15,65, 6) Münn (USA) 15.64.

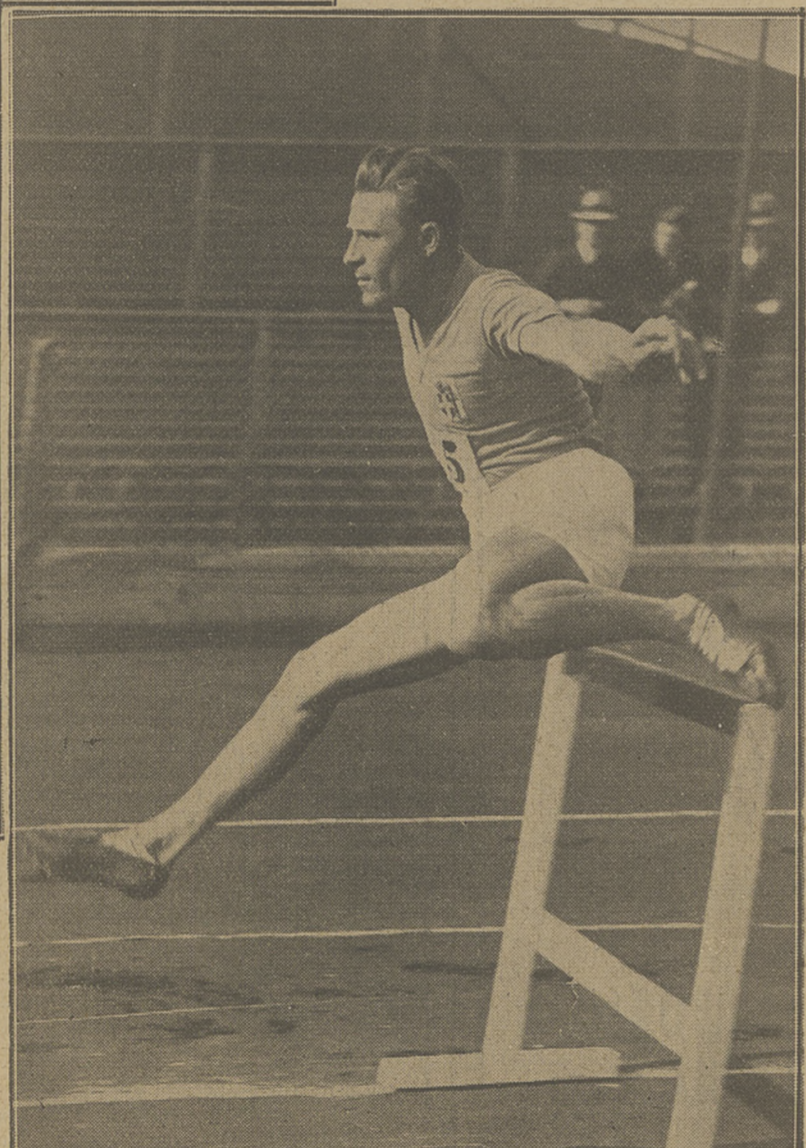
Rzut oszczepem — 1) Pentilla (Finlandja) 69,80, 2) Sule (Estonja) 69,54, 3) Churchill (USA) 69,19, 4) Matti Järvinen (Finlandja) 68,43, 5) Numni (Finlandja) 66,80, 6) Liettu (Finlandja) 66,54

Rzut młotem — 1) O'Calaghan (Irlandja) 56,08, 2) Porhola (Finlandja) 53,82, 3) Conner (USA) 53,66, 4) Sköld (Szwecja) 52,25, 5) Wright (USA) 52,03 6) Jansonn (Szwecja) 51,31.

Dziesięciobój — 1) Mortensen (USA) 8177 pkt., 2) Akki Järvinen (Finlandja) 8160, 3) Sievert (Niemcy) 7874, 4) Bausch (USA) 7846, 5) Dimze (Łotwa) 7789, 6) Berlinger (USA) 7782).

Przyznając za pierwsze miejsce 6 punktów, drugie — 5 i t. d., otrzymamy następującą klasyfikację państw:

1) Stany Zjednoczone A.P. 187 pkt., Finlandja 75, 3) Niemcy 25, 4) Japonja 22, 5) Francja 14, 6) Argentyna 13, 7) Szwecja 11, 8) Anglja 8, 9) Węgry 8, 10) Południ. Afryka 6. — 16-ta jest Polska. Klasyfikacja ta jest jednak, zwłaszcza, jeżeli chodzi o dalsze miejsce, iluzoryczna, gdyż oparta jest na zbyt wąskich podstawach.



FACELLI (WŁOCHY)
najlepszy z europejczyków w biegu 400 mtr. przez płotki, a trzeci na liście ogólnej.

W paru wierszach

Niemiecki tygodnik sportowy „Der Leichtatlet" pisze bardzo przychylnie o polskich zawodniczkach: „Na czele kobiecej lekkiej atletyki w Europie stoją bezwątpienia Niemcy i Anglja. Na trzecie miejsce zdecydowanie wysunęły się Polki, które w roku bieżącym zrobiły wielki postęp. Zwycięstwo Polek nad Czeszkami zrobiło z nich groźnego przeciwnika dla każdego państwa na świecie. Sił takich, jak Manteuflówna, Kilosówna i Konopacka mogą Polsce pozazdrościć nawet Niemcy".

Zabala odkrył w sobie niespodziewane talenty. Ten mistrz długodystansowy Poł. Ameryki dopiero w Europie rzucił się na długie dystanse i ustanowił rekord światowy na 30 klm., a w maratonie nieomal że nie wykreślił Kolehmainena z listy rekordzistów świata.

Startując w czwartek w Koszycach mimo ulewnego deszczu przebiegł on 42 klm. w znakomitym czasie 2:33.19, bijąc Węgra Galamlosa o 14 min. Trzeci był Węgier Gyetvay 2:52.52; 4) Czech Klein 2:56.41; 5) Czech Bena 3:03.05.

Zabala miał na 10 klm. poniżej 33 min., co najlepiej świadczy o tempie biegu. Nurmi będzie miał w Los Angeles groźnego przeciwnika.

Nowy rekord amerykański w pięcioboju ustanowił Bausch, osiągając 3776.58 pkt.; dawny rekord Berlingera wynosił 3462 pkt.

Szwedzki Związek Piłki Nożnej urządza podczas konferencji FIFA, która odbędzie w Sztokholmie 13 — 16 maja turniej piłkarski z udziałem drużyn Szwecji, Węgier i Finlandji. Poza temi meczami Szwecja rozegra w roku przyszłym 10 spotkań międzypaństwowych (z Polską 8 lipca w Warszawie). Związek buduje również nowy stadjon, gdyż dotychczasowy stadjon olimpijski z roku 1918, mieszczący 25.000 widzów okazuje się dla Sztokholmu już za mały.

Belg Guillini, wybijając się na czoło pływaków Europy, osiągnął na 400 mtr. st. dow. czas 5.13.4; nie poszczęściło mu się jednak na mistrzostwach Anglji: na 220 y. zwyciężył Sutton w czasie 2:22.2; Guillini był drugi — 2:23.2.

Estonja pokonała Łotwę w trójmeczu atletycznym w ogólnym stosunku 11:9. Zapasy wygrała Estonja 5:2, podnoszenie ciężarów 3:2; natomiast przegrała boks 3:5.



TOLAN (AMERYKA)
najszybszy człowiek świata, jest pierwszy na liście 100 mtr. i drugi — na 200 mtr.

Z Pragi i Berlina

Święta wojna Slavia - Sparta

Praga, w listopadzie.

Bogaty i urozmaicony tegoroczny sezon piłkarski, osiągnął swój punkt kulminacyjny. Nie mogło być lepszej reklamy dla mistrzowskiego meczu Sparta—Slavia, niż wojna obu klubów, o której na tem miejscu już kilkakrotnie pisaliśmy. Nie postawiono jeszcze wprawdzie między obu boiskami zasieków z drutu kolczastego, ani nie wypełnionó wodą dzielącego je rowu, ale sytuacja jest bardziej naprężona niż w Mandżurji i spotkania odwiecznych rywalek oczekiwano ze zrozumiałem zaciekawieniem.

Wszystko więc wzięło spodziewany obrót. 25.000 ludzi dusiło się poprostu na ciasnem boisku Slavii, dalszych kilka tysięcy odeszło z kwitkiem do domu, a setki tysięcy zwolenników obu obozów przeżywało mecz ze słuchawkami radjowemi na uszach.

A teraz zawody. — Przyjęło się tu już od dość dawna sympatyczna gra towarzyska, polegająca na tem, że na zawodach futbolowych czeka dwadzieścia tysięcy ludzi przez dziewięćdziesiąt minut niecierpliwie na to, aż dwudziestu dwu graczy zacznie grać naprawdę w — piłkę nożną. Potem idzie się do domu i za tydzień można tak znowu czekać.

Otóż tym razem doczekaliśmy się niespodzianki: meczu Sparta — Slavia, gdzie na odmianę podano publiczności futbol. I to grę naprawdę dobrą, na europejskim poziomie. Drugą niespodzianką był sam wynik spotkania. Oba zespoły są wprawdzie tak wyrównane, że zawsze trudno jest przewidzieć zwycięstwo, czy klęskę któregoś z nich w tych meczach, ale tym razem oczekiwano przecież raczej wygranej Sparty. Forma białoczerwonych pozostawiała bowiem ostatnio dużo do życzenia; zresztą przegrali już w tym roku dwa razy, czegóżby więc nie mieli poświęcić się jeszcze raz.

Zapomniano jednak o Planiczce. Ze Slavią byłaby sobie może Sparta dała jeszcze radę, bramkarza jej nie mogła natomiast w żaden sposób zmóc. Czasami wyglądało to naprawdę tak, jakgdyby cała drużyna mistrza czeskiego postanowili odpocząć sobie trochę z myślą — „Dość, a teraz Planiczko, pokaż co z ciebie za fenomen". A Planiczka pokazał. Zasypywany gradem strzałów, zwijał się, pracował i pocił się tak, że byłoby to zeń wygnało i największy katar bez aspiryny. Był porostu bohaterem meczu.

Slavia nie grała źle i nie była gorszą od swego przeciwnika. Niekiedy jednak odnosiło się wrażenie, że siły swe i tempo obliczyła odmierzyła i rozłożyła dokładnie na całych dziewięćdziesiąt minut i w momentach generalnej ofenzywy Sparty wypadała poprostu z konceptu. I wtedy właśnie był zawsze na stanowisku Planiczka.

Sparta przegrała mecz przez dwu ludzi. Na dwu najważniejszych pozycjach miała wprawdzie gwiazdy pierwszorzędnej jakości i nazwiska takie, jak Kada i Braine, ale nie miała tam graczy takich, jakich wymagało to spotkanie na śmierć i życie. Braine jest niewątpliwie wielkim piłkarzem, prawie artystą i niedościgniotym technikiem, i strzelcem, ale brak mu ze zrozumiałych powodów ducha i ambicji klubowej. Belgijczyk jest na boisku naogół typem zawodowca, najmniej sympatycznym. Gra zimno i z wyrachowaniem, a sztukę swą piłkarską sączy pomału. kroplami. Nie wyszedł więc i tym razem poza ustaloną przez siebie normę, tembardziej, że właśnie zapał, jaki przejawił w grze, jeden jedyny raz na ostatnim meczu ze Slavią, zaprowadził obrońcę jej Novaka aż na stół operacyjny ze złamaną nogą. Na tle Braina tem wspanialej wypadł talent silnego, najlepszego gracza na boisku.

Całego ciężaru przypadającej nań pracy, nie mógł również unieść, starzejący się Kada na środku pomocy. Ograniczył się on do pilnowania Svobody i robił to nawet nieźle. Powstała stąd jednak sytuacja taka, że środkowy pomocnik grał trzeciego obrońcę, a środkowy napastnik musiał pomagać... pomocy. Jest to pono najbardziej nowoczesny system gry, nie ulega jednak wątpliwości, że największą korzyść ma z tego nie drużyna lecz — środkowy pomocnik właśnie. W rezultacie więc Slavia wygrała 3:1, choć mogło być łatwo i odwrotnie.

J. Roha.

Pierwsza sześciodniówka w Europie

Berlin, w listopadzie

Czem się różni jedna sześciodniówka od drugiej? Właściwie niczem. Ci sami atkorzy, to samo, w nieskończoność ciągnące się, okrążanie toru, te same zdobyte i stracone rundy, gonitwy, ucieczki i sprinty. A jednak! jednak każda sześciodniówka ma swe oblicze, które czyni ją interesującą dla tłumów i nadaje jej specyficzne piętno.

26-ta sześciodniówka berlińska stała się niemal przełomową w dziejach kolarstwa. Oto na długo przed startem prasa berlińska wystąpiła z ostrą kampanją przeciw absurdowi jazdy w godzinach neutralizacji (pomiędzy g. 6 rano i 12 w południe). Publiczność nie ma dostępu na widownię a kolarze jadą w żółwiem tempie, tylko dlatego, że wyścig ma trwać 144 godziny. Zamiast przespać 6 godzin i stanąć nieco wypoczętym do ciężkich walkach każdej nocy, kolarze męczą się na zmianę po 3 godziny, a wieczorem brak im świeżości, elastyczności i sił do nowych ataków. Żądaniom prasy sprzeciwili się przedewszystkiem organizatorzy, i sami kolarze, opanowani obawą poderwania fundamentów wyścigu. Pozatem próby takie były już robione w Chicago i dały ujemne rezultaty.

Ostatnia sześciodniówka berlińska miała przebieg dramatyczny, a wyróżniała się przedewszystkiem napięciem i niepewnością do ostatniego momentu. Na starcie wielkiej gonitwy stanęła najlepsza klasa europejska, brakło tylko van Kempena, wskutek nieporozumień na tle finansowem. Niewszystkie jednak wielkie firmy usprawiedliwiły swą sławę. Fatalnie naprzykład wypadły takie pary, jak Charlier—Deneef, Richli—Buschenhagen, Rausch—Hürtgen, Ehmer—Kroshel, Linan niezadowolony był z Piemontinego,, słynny Francuz Wambst z rodaka swego Marcillaca.

Wyścig rozegrały między sobą trzy pary: Schön—Göbel (Niemcy), Funda—Maczyński (Niemcy) i Broccardo—Tietz (Francja—Niemcy). Najsilniejszą parą w polu byli bezwzględnie Schön — Goebel.

To też ustawicznie deptali im po piętach rywale. Przez 4 noce i 4 dni trzy te pary były na czele wyścigu, ale Schön—Göbel mieli przewagę punktów. Ciągłe jednak ucieczki, ciągłe gonitwy rujnowały ich siły, Maleńcy, niepozorni, robiący chorobliwe niemal wrażenie Funda-Maczyński podążali wciąż za uciekinierami, wisieli rozpaczliwie na tylnem kole przeciwników, ale nie puścili ich ani o okrążenie. Trzy te czołowe pary pilnowały się tak pieczołowicie, że pozostałe mogły już dowolna harcować. Doszło do tego, że „ogon" wyścigu w ciągu 5 nocy zbliżył się niebezpiecznie do czoła.

Noc ostatnia przyniosła wielkie, niezapomniane godziny. Para dzielnych minjaturek, Funda—Maczyński, pokazała, że potrafi nietylko gonić, ale i uciekać. Funda—Maczynski zatakowali. Ale zaatakowali mądrze w chwili gdy Schön przechodził kryzys psychiczny, a Göbel słabł fizycznie. Wywiązała się dzika, zaciekła gonitwa, trwająca z małemi przerwami 6 godzin! W rezultacie Funda—Maczyński znaleźli się o dwa okrążenia przed para Tietz—Broccardo, a trzy przed Schön—Göbel.

Zdawałoby się, że wielka gra jest rozstrzygnięta. Od czegóż jest jednak wszechwładny pech? Następnego popołudnia zawadza Maczyński o tylne koło Broccardo, pada na jego rower; podnoszą go w stanie nieprzytomnym, twarz jest jedną skorupą krwi. Maczyński wraca nawpółprzytomny z opatrunku. W 26 miejscach zeszyto mu twarz, ale on chce jechać dalej! Niestety, na nic bohaterski wysiłek. Zrozpaczony Funda nie rezygnuje; Skojarzony z Charliesem, próbuje raz jeszcze, odrobić z nowym partnerem 4 okrążenia, znów jest w grupie czołowej! Ale i Schön—Göbel przypuszczają ostateczny atak; wywiązuje się szaleńcza walka, do ostatniej godziny, do ostatniego okrążenia i dzwonka. Gdy pistolet oznajmia koniec tego 144-godzinnego szaleństwa, ulubieniec Berlina Oscar Tietz, ma wraz ze swym francuskim partnerem Broccardo przewagę okrążenia (przy 198 punktach) nad zespołem Schön—Göbel (299 p.) i Funda—Charlier (195 p.). Triumf rutyny! O dwa okrążenia w tyle kończą Richli—Siegel i Wambst—Wolke, o trzy — Bulla—Miethe, Ehmer—Maidorn i Rausch Hürtgen. Ostatni o sześć okrążeń w tyle są Petri—Manthey.

Mimo fatalnych czasów, cieszyła się sześciodniówka wielkiem powodzeniem. Czmuż się dziwić? Ludzie wydają dziś ostatni grosz, aby przez kilka choć godzin znaleźć zapomnienie. Nad ranem kieszeń jest pusta... ach, i tak byłaby pusta, a kilka godzin niecodziennych emocyj, to skarb drogocenny.

Przysłowiowe „złe czasy" odbiły się natomiast na premjach. Gdy dawniej 5000 marek premji nie było rzadkością, dziś nie szastano setkami. 100 marek było zdarzeniem wieczoru, monotonnie popłynęły tylko pięćdziesiątki.

H. Gliner

Międzynarodowe zawody pływackie w Siemianowicach

Sensacyjne porażki faworytów niemieckich i polskich

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Siemianowicach na Śląsku międzynarodowe zawody pływackie w miejskiej hali kąpielowej, zorganizowane staraniem ruchliwego klubu pływackiego Siemianowice, z udziałem czterech najsilniejszych klubów niemieckiego Śląska oraz najlepszych klubów G. Śląska. Zawody, którym przypatrywało się kilku set widzów, stały na niewidzianym jeszcze w Polsce poziomie, przynosząc szereg świetnych wyników i — niespodzianek Niespodzianką taką było zwycięstwo Salbertówny z Gliwic nad mistrzynią Niemiec Kotułówną (Bytom), oraz porażka rekordzistki Jarkuliszówny (Skla) z młodą siemianowiczanką Gwoździówną.

Ogółem biorąc, Niemcy byli lepsi, niejednokrotnie jednak ustępować musieli Polakom, szczególnie zawodnikom i zawodniczkom I kl. Siemianowice.

Z pośród zawodników niemieckich wybili się na czoło: Richter (Gliwice), wynikiem 2:55 min. na 200 m. st. klas. oraz Salbertówna — Gliwice (100 m. 1:13.4 min.), po stronie polskiej Walter doskonałym wynikiem 1:06 min. na setkę, rewelacyjna Gwoździówna oraz mistrzyni Klausówna, która w fascynującej formie uporała się łatwo z mistrzynią poł.-wschodnich Niemiec Eichmannówną. Podobał się również Ziaja, który w pięknym stylu i spokojnie wypunktował zdecydowanie skoczków niemieckich. Organizacja zawodów b. sprawna.

Oto techniczne wyniki: Sztafeta st. dow. panów 66, 100, 200, 100, 66 m.: 1. Gliwice 1900 6:07.8; 2. E.K.S. — Katowice 6:18.1; 3. K.P. Siemianowice 6:53. Przewaga Niemców od samego startu. 100 m. nawznak pań: 1. Jander (Bytom) 1:44,4; 2. Machurzanka (Siemianowice) 1:44,6; M. ulega Niemce dopiero na finiszu o dłoń. 100 m. st. dow. chłopców: 1. Heidrich (Siem). 1:21; Brzeski (Skla) 1:32. Doskonały wynik 14-letniego szczupłego chłopaka. 200 m. st. kl. panów: 1. Richter (Gliwice) 2.55.5 (!!); 2. Hauber (Zabrze) 3:03; 3. Kaputek (Skla) 3:07. Doskonały Richter wygrywa w pięknym stylu zdecydowanie. Leschnik (Gliwice) 2:59, został zdyskwalifikowany. 100 m. st. dow. pań: 1. Salbert (Gliwice) 1:13.4; 2. Kotula (Bytom) 1:15; 3. Raszdorfówna (Skla) 1:26.8. Zacięta walka pomiędzy pierwszą i drugą kończy się po emocjonującym przebiegu pierwszą porażką mistrzyni Niemiec. Styl Salbertówny doskonały, Kotułówny natomiast za ciężki. Raszdorfówna w tak silnej konkurencji — pomimo dzielnego oporu — pozostała daleko w tyle. 100 m. st. klas. chłopców: 1. Wisolek (Pogoń) 1:28.6 (!); 2. Witaszek (Pogoń) 1:32; 3. Barbarowski (Siem.). Czas pierwszego wprost niewiarygodny.

Sztafeta zmienna pań 3 x 66 m.: 1. Poscidom — Bytom 3:00.3; 2. Siem. 3:12.6; 3. Skla 3:14; 4. E.K.S. 3:18. Kotulówna zapewnia Poseidonowi zwycięstwo wspaniałym finiszem.

100 m. nawznak panów: 1. Richter (Gliwice) 1:17.8 (!); 2. Bluszcz (Zabrze) 1:21.6; 3. Frania (Siem.) 1:22. Frania ulega Bluszczowi po zażartej walce o dłoń. Richter wygrywa pewnie. Brak na starcie Karliczka.

100 m. st. dow. panów: 1. Wille (Gliwice) 1:04.5: 2. Walter (Siem.) 1:06.4; 3. Hallor (Skla) 1:08.8; 8 Duray (E.K.S.) 1:12. Wille słabszy, lecz jak zwykle, Walter pływa doskonale, niema jednak dobrego finiszu. Wynik pomimo to na stosunki nasze — świetny. Walter po odpowiednim treningu, dzięki świetnym warunkom fizycznym, wkrótce może się stać rywalem niedoścignionego Bocheńskiego. O klasie zawodników świadczy wynik ostatniego w tym biegu Duraya (1:12), który przybył do mety jako ósmy.

Skoki trampolinowe panów: 1. Ziaja (Siem.) 97.34 p.; 2. Bredlich (Siem.) 89.06 p.; 3 Hoof (Zabrze) 83.90; 4. Greisner (Zabrze) 78.48; 5. Petrescu (E.K.S.) 78.20; 6. Gojny (Gliwice) 67.13 p. Wicemistrz Polski gromi łatwo czołowych skoczków niemieckiego Śląska, wykazując bardzo równa formę i trudny repertuar skoków dowolnych. Rewelacją jest młody Bredlich, którego głównem atutem jest piękna budowa ciała i elegancja w ewolucjach.

Skoki trampolinowe pań: 1. Klausówna (Siem.) 80.20 p.; 2. Eichmann (Bytom) 53.96 p. Wspaniała forma mistrzyni Polski olśniewa wprost publiczność, która każdy skok Klausówny nagradza burzą oklasków. Pierwszy po dłuższej przerwie występ mistrzyni wypadł nad wyraz dobrze, a wynik sam, o 4 punkty wyższy od uzyskanego przez mistrzynię Europy Jordan w Paryżu, kwalifikuje ją dostatecznie. Sędziowie niemieccy krzywdzili nieco zawodniczkę własną, Eichmannównę, która zasłużyła rzetelnie na więcej punktów, padli jednak widocznie ofiarą świetnych skoków Klausówny.

Skoki wieżowe panów: 1. Ziaja 50.39; 2. Bredlich 42.18 p. Trzeci triumf „siemianowickiej stajni skoczków", której zwycięstwa są już tradycyjne.

200 m. st. klas. pań: 1. Musiał (Zabrze) 3:26.6; 2. Gwoździówna (Siem.) 3:32.8; 3. Hoheisel (Zabrze) 3:35.8; 4. Jarkuliszówna (Skla) 3:36.4. Jarkuliszówna, chorując „chronicznie" na wynalezieniu nowych stylów, zarznęła się porządnie. Nowy talent Gwoździówna przed rokiem wogóle jeszcze nie potrafiła pływać i rokuje ze względu na wiek (17 lat) jaknajlepsze nadzieje.

4 x 100 m. sztafeta klasyczna panów: 1 Gliwice 5:31; 2. Siem. 5.46; 3. E.K.S. 6:01.

Piłka wodna: Zabrze — Siemianowice 4:5 (2:4). Dwie równe drużyny grały więcej siłą fizyczną aniżeli techniką. Sędzia p. Gawron nie potrafił trzymać drużyny w karbach.

Gliwice — E.K.S. 9:0 (5:0). Wysoka porażka mistrza śląskiego, którego przeciwnik był lepszy pod każdym względem. Gra zacięta od początku do końca.

Be-ef.

Ostatnie dni głosowania

X konkurs ligowy

na 10 wyników meczów 15, 22 i 29 listopada

Dziś zamieszczamy ostatnie kupony ostatniego tegorocznego konkursu ligowego!

Już to samo powinno wystarczyć, aby zachęcić do szybkiej decyzji wahających się jeszcze czytelników.

Niech wszyscy chwytaja za pióro i po wypełnieniu kuponów wysyłają je natychmiast pod adresem Komitetu Olimpijskiego.

Na okazję najbliższą bowiem

czekać trzeba bedzie do marca 1932 roku,

kiedy po zimowej przerwie kluby ligowe ruszą znów do walki o punkty.

Nasz konkurs ostatni obejmuje wyniki 10-ciu meczów, które bedą rozegrane w dniach 15. 22, 29 listopada, a więc termin nadsyłania odpowiedzi

upływa nieodwołalnie dn. 14-go listopada.

Taką też ostatnią datę stempla pocztowego mogą nosić listy zamiejscowe z kuponami.

Trzy rubryki kuponu: a. b. c należy wypełnić pionowo (gdyż każda stanowi oddzielną całość) typowanemi wynikami meczów.

Służą do tego cyfry: 0 — oznaczające remis, 1 — zwycięstwo gospodarzy i 2 — zwycięstwo gości. Jedynką i dwójką numerowane są też każde dwa rywalizujące ze sobą kluby.

Wypełnione kupony, wraz z kwotą jednego złotego za każdy z nich

w markach pocztowych

trzeba przesłać w/g adresu wymienionego dokładnie drukiem u góry kuponu.

Kto trafnie przepowie wszystkie 10 wyników w jednej pionowej rubryce,

otrzyma nagrodę 500 złotych,

lub podzieli ją z paru innymi szczęśliwcami.

Gdyby nikt nie zgadł wszystkich 10 wyników, nagroda podzielona zostanie między tych, którzy przepowiedzą trafnie chociaż 9 rezultatów, a więc omylą się co do jednego tylko.

W razie, gdy i takich odpowiedzi nie będzie, cała kwota 500 zł.

przechodzi na rzecz Funduszu Olimpijskiego,

do którego kasy przelewane są wszelkie nadwyżki z dotychczasowych konkursów ligowych.

Na terenie Lwowa

Po ożywionej działalności w ostatnich tygodniach ujawnia się obecnie na arenie sportowej Lwowa lekka stagnacja. Przyczyną tego jest przedewszystkiem niepewna aura, która hamuje większą inicjatywę. Kolarze spróbowawszy bezskutecznie dwa razy szczęścia ostatecznie zrezygnowali z urządzenia wyścigów torowych jeszcze w bieżącym sezonie i zajęli zimowe leża. Ostatni raz w większej gromadzie ujrzeliśmy ich z okazji smutnej uroczystości pogrzebu kapitana sportowego L. KT. i M. ś. p. Stanisława Oleksowa, który zmarł nagle w 43-im roku życia.

Ś. P. STANISŁAW OLEKSOW

należał do najstarszej gwardji sportowej Lwowa i. polskiego kolarstwa. Brał on żywy i czynny udział we wszystkich imprezach kolarskich, pozatem należał też do uczestników słynnych wycieczek prof. Wacka po Europie. Dzięki doskonałym warunkom fizycznym zdobył też mistrzostwo Galicji oraz był zwycięzcą pierwszego wyścigu Lwów — Kraków; zdobył również wiele nagród w licznych konkurencjach na torach we Lwowie i Krakowie. Po wojnie zabrał się energicznie do pracy organizacyjnej w ramach macierzystego klubu LKT i M., któremu oddał wielkie usługi. Nagły jego zgon wywołał ogólny i szczery żal.

W OBOZIE BOKSERÓW

Boks lwowski wzbogacił się o nową poważną placówkę. Jest nią sekcja Lechji, która na zawodach z warszawską Makkabi pokazała swe pazurki. Jeśli przyjmiemy nawet, że Garbarza spotkała w walce z Latoską krzywda, gdyż należał mu się jeden punkt, to nawet w ten sposób skorygowany wynik świadczyłby bardzo korzystnie o wartości „zielonych" pięściarzy, którzy wzmocniwszy się dwoma Ślązakami będą dla każdej lwowskiej drużyny równorzędnym przeciwnikiem. Doskonale zapowiada się sekcja Pogoni, dysponująca prawie wyłącznie młodym, utalentowanym materjałem.

PIŁKARZE

lwowscy za jątkiem ligowych, oddają sie już odpoczynkowi zimowemu. U ligowców zdenerwowanie znacznie opadło. Pogoń potknąwszy się o Ruch zrezygnowała z aspiracyj mistrzowskich. Gładkie zwycięstwo nad Wartą stało się natomiast bodźcem do wytężenia sił w kierunku zdobycia jednego z trzech czołowych miejsc, objętych odznaczeniem żetonami. Dyskwalifikacja Zimmera i zastrzeżenia, jakie wyłoniły się nagle w szkole przeciw udziałowi Skowrońskiego I zmusza kierownictwo do wprowadzenia w szeregi pierwszej drużyny znów nowych sił.

Lechja i Czarni jeszcze czekają. O losach ich zadecyduje bieżąca niedziela. Lechja jest przygotowana na najgorsze i bynajmniej się tem nie peszy, rozwijając tem intensywniejszą działalność na innych polach.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 15, 22 i 29 listopada	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Ruch — 2 Czarni			
1. Lechja — 2 Pogoń			
1. Warszaw. — Warta			
1. Legia — Warszaw			
1. Cracovia — 2. Ł. K. S			
1. Pogoń — 2. Polonia			
1. Legja — 2. Pogoń			
1. Czarni — 2. Cracovia			
1. Ruch — 2 Warszaw			
1. Garbarnia — Wisła			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

Kraków piłkarski

Na Kraków w ubiegłym tygodniu zwrócone były oczy miłośników piłkarstwa. Tu bowiem miała zapaść decyzja kto zdobędzie tytuł mistrza Ligi, a pośrednio miała być rozstrzygnięta również kwestja spadku do klasy „A".

Z czterech drużyn, które przesunęły się przed oczyma Krakowian najwięcej energji i woli zwycięstwa wykazała Warszawianka. Mimo wszystko była ona w lepszem położeniu od lwowskiej Lechji, której przeciwnik ze względu na wysoką stawkę — jaką był tytuł mistrzowski — nie mógł żadną miarą pozwolić sobie na stratę choć by jednego tylko punktu. I w tem tkwiła cała tragedja Lechji.

Gdyby posiadała ona ten przysłowiowy łut szczęścia, to wówczas sama może mogłaby się uratować, a tem samem podstawiłaby nogę Garbarni przy osiągnięciu największego szczebla drabiny ligowej.

Zdawali sobie widocznie sprawę z tego Krakowianie, to też po przerwie wytężyli wszystkie swe siły, aby uzyskać cyfrowo uwidocznioną przewagę i odetchnęli z ulgą, gdy Smoczek strzelił 2-gą bramkę.

Wisła natomiast pnąc się, po wyniku sobotnim, na drugie już tylko miejsce, nie wykazała tej tradycyjnej u niej zawziętości i chęci zwycięstwa. A może determinacja Warszawianki tak dalece zaskoczyła zespół czerwonych, iż nie był on w stanie rozstrzygnąć spotkania na swą korzyść.

Może również (footbaliści są pod tym względem trochę przesądni) konieczność wystąpienia w dresach barwy niebieskiej z czerwonym pasem była tego przyczyną, albowiem wobec wystąpienia Warszawianki w czerwonych dresach, musieli gospodarze zmienić swe stałe koszulki. W każdym razie wiele przyczyn złożyło się na to, że sobotni i niedzielny mecz emocjował Kraków i sportowcy tutejsi mieli wrażeń poddostatkiem.

— — — — — — — — — —

Rok jubileuszowy przyniósł Garbarni szereg sukcesów i to nie bylejakich. Piłkarze zdobyli mistrzostwo Ligi, druga drużyna zajęła przy równej ilości punktów 3-cie miejsce w II grupie klasy „A" Krakowskiego Związku, młodsze zaś zespoły odgrywają wcale niepoślednią rolę w rozgrywkach o puhar Okręgu. Kolarze spisywali się dobrze, a w sekcji gier sportowych drużyny koszykówki i szczypiorniaka uzyskały promocję do klasy „A". Jeżeli do tego dodamy, że ligowy zespół jest najpoważniejszym kandydatem do nagrody p. min. Zaleskiego za najlepsze wyczyny na terenie międzynarodowym, to plon trzeba uznać za obfity.

Cracovia — Wawel 3:1. W dniu święta narodowego odbył się powyższy mecz w Krakowie. Cracovia prowadziła 3:0 do przerwy ze strzałów Zielińskiego, Kwiecińskiego i Mitusińskiego. Wawel strzela bramkę z karnego.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 15, 22 i 29 listopada	Kto wygra? Lista typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Ruch — 2. Czarni			
1. Lechja — 2. Pogoń			
1. Warszawian. — Warta			
1. Legia — 2 Warszaw.			
1. Cracovia — Ł K S			
1. Pogoń — 2 Polonia			
1. Legja — 2. Pogoń			
1. Czarni — Cracovia			
1. Ruch — 2 Warszaw			
1. Garbarnia — 2 Wisła			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

Choć maleje ilość — wzmaga się jakość

Dziwne koleje rozwoju lekkiej atletyki wśród naszych pań

Sezon lekkiej atletyki kobiecej mamy już poza sobą. Podobnie, jak w latach poprzednich, panie nasze poczyniły ogromne postępy, odnosząc cenne sukcesy zagranicą i utrzymując nadal swoje mocarstwowe stanowisko wśród państw całej Europy.

Dziwna jednak rzecz! Jedna z najpotężniejszych gałęzi naszego sportu, która najwięcej bodaj sławy imieniu polskiemu przyniosła — traci coraz bardziej swoją popularność.

Na zawody kobiece przychodzi coraz mniej widzów, mistrzostwa Polski odbywają się przy pustych trybunach, coraz mniej adeptek poświęca się lekkiej atletyce. Sekcje niektórych klubów przez większą część roku nie dają o sobie znaku życia, inne likwidują się zupełnie.

Nic dziwnego, że w tych warunkach mało kto odważy się urządzać zawody pań; deficyt jest zawsze „murowany". To sprowadza zkolei dalsze zaniedbanie i zapomnienie. Związek powinien się temi sprawami zająć, aby złemu jaknajrychlej zaradzić.

Nie w najmniejszym stopniu przyczyniło się do takiego stanu rzeczy rozpowszechnienie gier sportowych. Nie mam zamiaru rozpatrywać na tem miejscu, który z tych sportów jest dla kobiet korzystniejszy, konstatuję jednak fakt, że gry sportowe odciągają panie od lekkiej atletyki coraz bardziej.

Najwięcej daje się to zauważyć w Warszawie, gdzie potężna niegdyś sekcja Polonii, uprawia dziś wyłącznie gry sportowe. I Łódź była kiedyś poważniejszym ośrodkiem lekkiej atletyki kobiecej, a dziś posiada mnóstwo świetnych drużyn hazeny, mogąc się wzamian pochlubić paroma zaledwie lepszemi lekkoatletkami.

Są jednak okręgi, w których praca w jaknajlepszym idzie kierunku. Do nich w pierwszej mierze należą Śląsk i Poznań. One to w największym stopniu przyczyniły się do zajęcia obecnego naszego stanowiska w świecie.

Mimo zaniku popularności, mimo ubytku najlepszej naszej zawodniczki Walasiewiczówny, nasza lekka atletyka kobieca jest nadal bardzo silna, zajmując bezsporne trzecie miejsce w Europie, po świetnych zespołach Niemiec i Anglji. Szereg sukcesów na „Święcie Gracji" we Florencji i wysokie zwycięstwo nad posiadającą świetne tradycje Czechosłowacją, potwierdzają to wymownie.

Przechodząc zkolei do jednostek, podkreślić musimy przedewszystkiem wspaniały rozwój talentu dwu młodych zawodniczek, Manteuflówny i Kwaśniewskiej.

Manteuflówna, o chłopięcym zupełnie stylu i zacięciu, wyrabia się ogromnie i dziś już stanowi dobrą klasę europejską, będąc daleką jeszcze od swych możliwości. Takich wyników w sprincie nikt jeszcze u nas, poza Walasiewicówną, nie osiągał. 7.7" na 60 mtr., 12.6" na 100 mtr. i 26.4" na 200 mtr., to znakomity dorobek, jak na drugi dopiero rok treningu. Wwyż Manteuflówna skakać jeszcze nie umie, ale i w tym kierunku niezwykłe objawia zdolności.

Kwaśniewska, słuszna duma naszego kominogrodu, objawiła się w tym roku jako świetna miotaczka oszczepu, zdobywając prócz tego naczelne stanowisko w skoku wdal i trójboju.

W biegach krótkich wyróżniają się ślązaczki: Breuerówna, Sikorzanka i Tabacka, nieznacznie tylko ustępując Manteuflównie. Schabińska I i Hulanicka osiągały również dobre wyniki, ogólny jednak poziom naszych biegów uległ, niestety, pewnemu obniżeniu.

Na 800 mtr. przoduje znowu Śląsk, dzięki swym doskonałym przedstawicielkom Kilosównie i Szausównie, jednak i tutaj nie poczyniliśmy w tym roku postępów.

Pewną nadzieję na tym dystansie na przyszłość wzbudza młoda zawodniczka AZS-u Nowacka, która po paru zaledwie treningach osiągała czasy w granicach 2:40.

W skokach, poza Manteuflówną, brak jest nowych nazwisk. Wdal z miejsca przoduje zdecydowanie Hulanicka, wwyż Manteuflówna, Janowska i Ekerlandówna.

W skoku wdal postęp jest wyraźny: trzy zawodniczki przekroczyły w tym roku pięć metrów, a cały szereg innych był bardzo bliski tej granicy.

W rzutach sytuacja jest najpomyślniejsza. Weisówna i Bersonówna zrobiły tak ogromne postępy w dysku, że zaledwie metr tylko dzieli je od tegorocznych wyników chluby naszego sportu i rekordzistki świata Konopackiej. Styl obu tych zawodniczek (zwłaszcza Weisówny), jest prawie wzorowo opracowany.

W rzucie kulą, z powodu długotrwałej choroby Lewinówny, przez większą część sezonu nie byliśmy świadkami walki tej zawodniczki o pierwszeństwo ze świetną poznanianka Jasieńską. W roku przyszłym konkurencja tych miotaczek powinna nam przynieść nowy, doskonały rekord Polski.

W oszczepie zadziwiła wszystkich swoim wynikiem (36.6 mtr.) Kwaśniewska. Trochę uczciwej pracy z trenerem, a może już nie zadługo przekroczy ona czterdziestkę.

Kończąc to omówienie, należy podkreślić, że choć ogólny poziom naszych lekkoatletek podniósł się bardzo nieznacznie, to jednak osiągnęły one szereg świetnych rezultatów, w sześciu wypadkach przekraczających nawet surowe minima olimpijskie.

Z poszczególnych klubów na wyróżnienie zasłużyły lekkoatletki AZS-u warszawskiego, które, po pięcioletnich walkach, zdobyły wreszcie na własność „Djanę", będącą piękną nagrodą za długą, wytrwałą i celową pracę.

W. Trojanowski.

Tłoczyński w nowej roli

Rozmowa z mistrzem tennisowym Polski o minionym sezonie

W ładny, słoneczny dzień spotykam na Marszałkowskiej szybko podążającego młodego człowieka z teczka pod pachą. Mijamy się, składa mi ukłon: przyglądam się i poznaję Tłoczyńskiego.

Mistrz Polski jest w nowej roli pracownika towarzystwa ubezpieczeń Riunione Adriatica di Sicurta, jak zwykle, uśmiechnięty i zadowolony z siebie.

— Cóż to, zamienił Pan rakietę na teczkę, a piłki na polisy asekuracyjne? — pytam.

— A tak. Zamieszkiwałem przecież niemal na korcie przez cały sezon i zmęczyło mnie może nietyle fizycznie, co nerwowo. Ciągłe napięcie uwagi i myśl o nowych ciężkich walkach wyczerpała mnie trochę. Specjalnie wyszło to na jaw w czasie międzynarodowych mistrzostw Polski w Warszawie, kiedy przegrałem z Berthetem. Potem przyszło odprężenie i w czasie pobytu Cocheta byłem znów w formie. Teraz wziąłem się poważnie do pracy w biurze, popołudniu uczę się prowadzić samochód, o tennisie zapomniałem. Długo tak jednak nie wytrzymam. Za jakiś miesiąc zapiszę się na gimnastykę i boks, potem pogram parę razy na drewnianej podłodze w Ośrodku i jazda na Rivierę, skąd przywiozę może znów tyle nowych, cennych wiadomości, co rok temu.

— A z sezonu Pan zadowolony?

— Oczywiście, boć przecież miałem tyle wrażeń, widziałem tylu graczy, no i, chyba przyzna to Pan, zrobiłem jednak taki krok naprzód, że trudno narzekać.

Jednego tylko żałuję. Zamało jeździliśmy zagranicę. W pierwszej części roku miałem Rivierę. Puhar Davisa, Wimbledon, w drugiej nic. Taki Hecht jeździł z turnieju na turniej, a wtedy łatwiej naturalnie o sukcesy, raz trafi się przegrana, a raz wygrana.

Pozatem nie mieliśmy trenera. Tych parę godzin gry z Najuchem zaliczam do najkorzystniejszych w mej karjerze. I dlatego chciałbym bardzo, by Związek postarał się i zaangażował jednak Najucha na rok przyszły, przynajmniej na parę tygodni. Jednocześnie musimy już teraz starać się o zapewnienie przyjazdu kilku lepszych tennisistów do Polski i odwrotnie, o nasze wyjazdy. Przecież razem z braćmi Stolarow potrafimy pokonać dziś wielu, a w każdym razie walczyć z każdym. Dlaczego więc nie wykorzystać tych doskonałych warunków? O ile wiem, klub mój Legja myśli już o tem, a mój opiekun i nieodłączny towarzysz p. Olchowicz, który naprawdę zrobił dla mnie bardzo, bardzo dużo dobrego, z nowym zapałem szykuje projekty na rok 1932-gi.

— Może zechce Pan powiedzieć coś o swych kolegach z kortów polskich?

— Chętnie. Przedewszystkiem więc uważam, że podciągnęli się wszyscy koledzy. Maks Stolarow, grający tak jak z Cochetem, zrobi wrażenie na każdym turnieju. Chciałbym w roku przyszłym jeździć z nim razem. Hebda dopiero pod koniec roku dał przykład swych możliwości. Dawniej nie wytrzymywał wymiany piłek, walił bez pamięci, ale na międzynarodowych mistrzostwach był już nie tym samym Hebdą z meczów w Norwegji i Danji. Wittman będzie miał zawsze dobre wyniki dzięki regularności: wobec przeciwnika o błyskawicznej grze i kończącej siatce jest ciągle bezsilny. Z młodych, najlepiej podobał mi się Kołcz I, Tarłowski i Herbst.

Przypominając sobie wszystkie spotkania minionego sezonu, mogę powiedzieć, że największe emocje przeżywałem jednak w Danji w czasie meczu z Ulrichem. To było pierwsze spotkanie, wktóre włożyłem tyle energji, w którem zacięcie i desperackie niemal dażenie do wygranej (zdobycz Riviery) przyniosło mi w efekcie piękny triumf. Potem walczyłem ciężko z Maleckiem, Bontem, Berthetem i Landry, nie była to jednak dla mnie nowalja, nie było więc tych emocyj. Pozatem najtrudniejszym do pokonania był Henricksen. Ta „żyła", odbijająca każdą piłkę, wprawiała mnie w rozpacz. Potem miałem wielu takich przeciwników, ale miałem też i doświadczenie. Berthet pokonał mnie, bo miał jeszcze większe zacięcie i większą ambicję. Był on tym typem gracza, który lubię. Z walki z Cochetem jestem też zadowolony. Robiłem co mogłem, a że mogłem niewiele, to dlatego, że przeciwko mnie stał mistrz świata.

Jestem tylko ciągle nieszczęśliwy, gdy chodzi o doubel. Od dwu lat nie mam partnera. Stolarowie grają razem, Hebda z Navratilem, a Warmiński w wojsku. A tak chciałbym pokazać, że jednak i doubla grać potrafię.

Trzeba kończyć miłą i ciekawą rozmowę, bo Tłoczyński zbliża się do mieszkania, upatrzonej przez siebie nowej „ofiary", którą ubezpiecza.

Bilans Kortów Krakowa

Pozowska i Bielecka najlepsze wśród pań

Liebling i Horain na czele listy panów

Tennisiści krakowscy, których poziom gry podniósł się bardzo w tym roku, nie mieli niestety zbyt ożywionego sezonu w rodzinnem mieście. A. Z. S. utrzymał nadal hegemonję, ale przez nieurządzenie turnieju o mistrzostwo miasta stracił nieco popularności. Główną siłą jego są panie, które zajmują trzy miejsca w polskiej A klasie.

Oprócz Jędrzejowskiej, która może się naturalnie równać najlepszym mężczyznom w okręgu i zrobiła wielkie postępy w b. r., są niemi Pozowska i dr. Boniecka. Pozowska utrzymała się na zeszłorocznym poziomie, ale wobec ogólnego podniesienia się polskiej klasy trochę się cofnęła; Boniecka, która w ub. r. nie była klasyfikowana, obecnie grywała dużo i ustaliła swą formę. Z innych pań Krakowa Bielecka chorowała, a jej koleżanka klubowa Misiągowa (Sokół) również nie brała udziału w poważniejszych zawodach. W Cracovii na pierwszem miejscu znajduje się p. Blanksteinowa, o niestałym poziomie gry. Wszystkie inne tennisistki podwawelskiego grodu nie mają niestety o białym sporcie wielkiego pojęcia, a postępy mogą zrobić tylko Parafińska i może Kukulska.

Mężczyźni w Krakowie wykazali bardzo znaczne podniesienie klasy nietylko jeżeli chodzi o czoło, ale także i o dalszych zawodników. Horain, który w 1929 i 1930 r. znajdował się na I miejscu okręgu, będzie się musiał prawdopodobnie podzielić swem pierwszeństwem z Lieblingiem. W spotkaniach bezpośrednich wykazał on przewagę nad lokalnym rywalem, ale w stosunku do lwowian ma słabsze rezultaty. Szczególnie pechowy mecz z Kołczem zaszkodził mu bardzo w klasyfikacji, ale wobec extra-klasy M. Stolarowa, Hebdy, Wittmanna osiągnął najlepsze wyniki. Liebling, to zawodnik bardzo równy, zajmie on w tym roku najlepsze miejsce w swej karjerze, dzięki usunięciu się z areny sportowej Foerstera, Lotha, Marszewskiego i Jurczyńskiego, którzy w zeszłym roku prawie zawsze wygrywali. Lepszym graczom ulegał krakowianin łatwo, ale dla nieco słabszych był jednak „przeszkodą" nie do zdobycia.

Włodzimierz Andrzejewski naogół nie dorównuje wyżej wymienionym, chociaż na początku sezonu w mistrzostwie klubu pobił Lieblinga. Jego największym sukcesem jest zwycięstwo nad Popławskim i prawdopodobnie dzięki temu znajdzie się po raz pierwszy, chociaż na końcu, ale zawsze w pierwszej dziesiątce. Czwarte miejsce zajmuje w Krakowie Tarłowski po ostatniej rozgrywce z Czyżowskim 6:2, 6:3, 6:8, 6:3, mistrz Sokołów Polski, i najlepszy zawodnik swego klubu. W wewnętrznych mistrzostwach Sokoła nie oddał ani jednego seta, bijąc Morawskiego w półfinale i Lechnera w końcowej rozgrywce. Dwusetowa porażka z Horainem w ramach pokazowego meczu urządzonego przez A. Z. S. wykazała, że w stosunku do I dziesiątki nie jest jeszcze groźny, ale gra dzisiaj bardzo dobrze i już niedługo trzeba się z nim będzie poważnie liczyć. Do piątego miejsca w okręgu jest wielu pretendentów, którzy i poza Krakowem odnieśli wiele sukcesów. Czyżowski zdobył mistrzostwo Pomorza, ale później grał bardzo nierówno. Herbst wygrał z Marszewskim, Lechner z Navratilem, Prochowski pobił wszystkich zawodników Katowic oprócz Steinera i Wittmanna. W Kielcach zajął Ciężak I miejsce, a Maszewski zwyciężył mistrza junjorów Holländera. Brodkiewicz zaś grając niewiele nie miał pola do popisu, ma wygrane z Ciężakiem i Konopką oraz zaszczytną po trzechsetowej walce przegraną z Jędrzejowską w półfinale mistrzostwa klubowego.

Niesłychane wyrównanie klasy wszystkich tych graczy i zupełnie wysoki ich poziom pozwala nam ryzykować twierdzenie, że dziesiąty tennisista Krakowa może pobić zupełnie łatwo dziesiątego gracza jakiegokolwiek okręgu w Polsce. Przeciętny wiek pierwszych dziesięciu Krakowa wynosi zaś 20 lat i nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie, na turniejach gdzie Kraków będzie reprezentowany w komplecie, niewielu innych graczy będzie miało coś do powiedzenia.

Ogromny rozwój wszerz całego małopolskiego tennisu powinien trochę zainteresować kluby z północy, które (prócz Legji) nie stanowiłyby dzisiaj w meczu kilkunastopunktowym dla Katowickiego K. T., A. Z. S., Sokoła, L. K. T. zadania. Dawniej jedynie Potuczek i Kuchar znajdowali się w polskiej extra-klasie, a dzisiaj Wittmann, Kołcz, Horain, Liebling, Andrzejewski usadowili się w I dziesiątce, a wśród graczy mogących pretendować do 15—22 miejsca jest 80 proc. małopolan.

Mistrzostwa klubowe Krakowa przyniosły, jak wspomnieliśmy, zwycięstwo „Tarłowskiego" w Sokole, w A. Z. S.-ie zaś w finale doszła Jędrzejowska i Horain po wygranej nad Konopką. Ciekawa ta rozgrywka prawdopodobnie nie dojdzie do skutku z powodu zbyt spóźnionej pory.

Cracovia, która wykazała bardzo mało życia w tym roku, nie zorganizowała w r. b. mistrzostw wewnętrznych, gdzie mogliby się zmierzyć Liebling z Andrzejewskim.

W. H.

Turniej trójkowy gier

Trójkowy turniej siatkówki w Krakowie urządzany przez Ymkę, przyniósł zwycięstwo Wiśle B (Stefaniuk II, Szumilas, Wójcik K.) przed Ymca I, Wisłą A i Ymca II. Startowało 16 trójek, Cracovia udziału nie brała.

Turniej gry podwójnej i pojedynczej w siatkówkę zgromadził na starcie 62 zawodników. W grze pojedynczej panów nagrodę zdobył Stefaniuk II, bijąc w finale Lubowieckiego I 30:27 (15:14). W dwójkach mieszkich do finału doszły dwie pary Cracovii: Trytko II — Dudek wygrał po ostrej walce z Lubowieckim, Piszem 30:21 (15:12). Bohaterem spotkania był Pisz. W trójkach mieszanych sensacją była porażka faworytów Czerskiej Skuchy w spotkaniu finałowem z Jasną i Wątockim. W finale Brzezińska I. Lubowiecki pokonali Jasną i Watockiego bez walki 22:17 (15:2).

W decydujących spotkaniach o mistrzostwo klasy B. Garbarnia pokonała w koszykówce Sokół (Trzebinia) dwukrotnie 47:19 i 22:11 i wchodzi do kl. A. Cracovia II pokonała Garbarnię 27:24. W szczypiorniaku Cracovia II pokonała Sokół II 14:1 i gra o mistrzostwo kl. B z Garbarnią, która wchodzi do kl. A. W siatkówce kobiecej do kl. B spadła Legja i Patria. Mistrzostwo kl. B zdobyły panie Sokoła (Sierszą). Sport. 6-ty doroczny bieg leśny zorganizowany przez miejscową robotniczą Legję zgromadził 27-u zawodników. Trasa Bielany — Kraków wynosiła ponad 7.000 mtr. Zwyciężył znany narciarz Skupień (SNTT) w czasie 24:59,4 przed Motyką Zdzisławem (Wisła) i Gabrysiem (Wisła). Ogółem bieg ukończyło 23 zawodników.

Baczność łyżwiarze

Sztuczny tor w Katowicach

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach zostaje oddany do użytku publiczności dn. 14 b. m. Wyłożenie basenu na solankę ołowiem gwarantuje, że zeszłoroczne niemiłe niespodzianki już się nie powtórzą.

Ceny wejść ustalono bardzo niskie, takie, jak na naturalnych ślizgawkach w Warszawie, Lwowie i t. d. Pozatem Wydział Oświecenia Publicznego województwa śląskiego zakontraktował tor w godzinach przedpołudniowych do dyspozycji młodzieży szkolnej, która będzie mogła bezpłatnie odbywać lekcje gimnastyki na świeżem powietrzu na tafli lodowej. (d)

Tor katowicki otwarty będzie codziennie od 8.30 do 13-ej i od 14.30 do 21-ej. Podczas tych godzin nie będą się odbywały żadne imprezy, za wyjątkiem zawodów o dużem znaczeniu sportowem i propagandowem. (d)

Kurs instruktorski w jeździe sztucznej na lodzie pod kierunkiem trenera Juroka organizuje w Katowicach P. Z. Ł. Pozatem do dyspozycji publiczności będzie jeszcze trzech trenerów. (d)

Z różnych dziedzin

Międzynarodowy mecz bokserski Makabi (Wiedeń) — Polonja rozegrany zostanie w Warszawie, dnia 8 grudnia r. b. w sali kina Colosseum.

Józef Goss, doskonały bokser Polonji warszawskiej, odbywa służbę wojskową w I Baonie Sanitarnym w Warszawie. (a)

Znany bokser Urban (AZS — Warszawa) otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i podpisał zgłoszenie do Polonji warszawskiej. Urban wystąpi w barwach Polonji w wadze ciężkiej.

Kotkowski, napastnik drużyny ligowej Warszawianki, służy w wojsku w I Baonie sanitarnym w stolicy. (a)

Ball Herbert (Maccabi, Berlin), lat 27, po raz drugi w reprezentacji Na 65 rozegranych walk — 50 ma wygranych.

AZS (Warszawa) urządza w r. b. na Dynasach wzorowe boisko hokejowe i tor dla panczenistów (d)

Zebranie organizacyjne warszawskiego okręgowego związku ping-pongowego obradowało w niedzielę w Warszawie, przy udziale delegatów: Makabi, Żass, Ymca, Bar-Kochby i Gwiazdy. Wyboru Zarządu nowej organizacji nie dokonano, odraczając go do następnego zebrania, a wybrano Komisję trzech, złożoną z p.p. Wojciechowskiego (Ymca), Górki (Mak.) i Elzenberga (Żass), której zadaniem będzie zorganizowanie silnego okręgu warszawskiego i wytoczenie propagandy ping-pongu w Warszawie. (a)

Zjazd kapitanów sportowych Makabi zwołuje Egzekutywa Makabi na dzień 14 i 15 listopada r. b. do Warszawy. Szczegółowy referat o „Makabiadzie" i uczestnictwie w niej Polski wygłosi prezes Egzekutywy p. Z. Rusecki. Po przeprowadzeniu dyskusji wyłonione zostaną komisje, które opracują wszelkie szczegóły, dotyczące uczestnictwa Polski w I Olimpjadzie Żydowskiej i wyłonią reprezentacje sportową Polski na Makabiadę. Pozatem Zjazd również omówi stan obecny żydowskiego ruchu sportowego w Polsce i określi działalność Egzekutywy W. Z. Makabi na najbliższy okres.

Sport w sztuce

List prof Kowarskiego

Warszawa, 4.XI.1931.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania w „Przeglądzie Sportowym":

W nr. 88 „Przeglądu Sportowego" została zamieszczona notatka p. t. „Konkursy sztuki", w której są podane niedokładne informacje, dotyczące moich obrazów. Notatka brzmi: „Wyróżniono pozatem świetną pracę prof. F. Kowarskiego „Wioślarze", która, niestety, nie odpowiadała warunkom konkursu".

Sprawa przedstawiała się następująco:

Na konkurs ogłoszony przez Instytut propagandy sztuki p. t. „Sport w sztuce" przesłałem dwa obrazy — jeden p. t. „Wioślarze" — który z powodów nieprzepisowych wymiarów przedstawiłem członkom jury „hors concours".

Drugi obraz p. t. „Kolarz długodystansowiec" otrzymał I-szą nagrodę, cofniętą mi następnie przez Radę Główną Instytutu, z powodów formalnych.

Felicjan Kowarski.

Inż. J. GRABOWSKI

Liga przed nowym kryzysem

Niespodziewane wejście drużyny 22 p.p. do extraklasy zdwaja trudności finansowe innych klubów



KLUB SPORTOWY „SKODA" (WARSZAWA)
Od lewej: Mielczarek, Zaranek, Dworakowski, Kościesza, Nieznawski, Schoff Baryla, Dąbrowski, Danielczyk, Moleda, Brzostek.



PIŁKARZE WILEŃSKIEJ MAKABI,
należą nietylko do czołowych zespołów swego miasta lecz i do elity klubów żydowskich w kraju.



DRUŻYNA REZERWOWA CRACOVII
Od lewej: Grabowski, Zieliński W., Kępiński, Zieliński A., Tokar, (siedzą) Stiasny, Kwieciński, Jawornik, Dzieża, Szumiec, Opioła.

Niespodziewane przedostanie się drużyny 22 p.p. z Siedlec do grupy naszej ekstraklasy piłkarskiej wzniecił w łonie zarówno klubów ligowych jak i władz naczelnych jeśli nie popłoch i panikę, to w każdym razie poważny niepokój o losy tej instytucji.

Pobieżna już bowiem kalkulacja finansowa wykazała, że pułkowy klub siedlecki nie posiada już nietylko mocnych podstaw finansowych, ale nawet danych, aby znieść brzemię wydatków związanych z przetrwaniem choćby w ciągu jednego roku egzystencji wśród polskiej arystokracji piłkarskiej.

Nie wkraczając nawet w szczegóły cyfr, jakich dostarczyły nam ubiegłe lata rozgrywek ligowych, twierdzenie nasze wyda się aż nazbyt słuszne, jeśli uprzytomnimy sobie, że frekwencja publiczności w Siedlcach nie może na miejscach płatnych przekroczyć cyfry około 1500 widzów.

To jednak jeszcze nie wszystko. Wielkie ośrodki piłkarskie, jak Kraków, Warszawa, Poznań, Lwów, Łódź czy Śląsk, pomijając już większą ilość publiczności (średnio około 2500 widzów na meczu), biją Siedlce poraz drugi w cenie biletów wstępu.

W miastach wyżej wymienionych cena karty wstępu w przecięciu — zależnie od warunków lokalnych — waha się od 1 zł. 50 gr. do 2 zł. 50 gr. Tymczasem w Siedlcach, jak nas informował przez PKS-u p. inż. Przeworski, cena karty wstępu w przecięciu wynosi około 1 złotego.

Przystępujemy teraz do matematyki. Licząc, że w dotychczasowych ośrodkach przeciętna cena wstępu wynosi 150 gr. plus 2.50 gr. dzielone przez dwa, otrzymamy 2 złote, co pomnożone przez przeciętną liczbę widzów 2,500 da wynik finansowy każdego meczu ligowego w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Łodzi czy na Śląsku, wynoszący około 5000 złotych.

Pozycji tej z drugiej strony przeciwstawia się cyfra 1500 złotych (1500 osób po 1 złoty), na jaką może w granicach naszych przypuszczeń liczyć 22 p.p. z wpływów za jeden mecz ligowy w Siedlcach.

Jeśli do zestawień tych dodamy, że wszystkie bez wyjątku kluby ligowe, mimo takich wpływów jak wykazaliśmy, gonią finansowo resztkami sił i są obciążone długami, dochodzącymi nierzadko do poważnej sumy około 100,000 złotych, zrozumiemy, że dostanie się 22 p.p. do Ligi zaskoczyło tę instytucję w sposób bardzo niemiły i postawiło przed problemem niezwykle trudnym, a może wręcz niemożliwym do rozwiązania.

Jak nas informują, zagadnienie to pragnie rozwikłać już dzisiaj kierownictwo klubu siedleckiego. Są więc projekty, aby wszystkie bez wyjątku mecze z klubami stołecznemi były rozgrywane w Warszawie, a pozostałe, względnie część innych gier przenieść do Lublina.

Pomijając utratę przez 22 p.p. poważnego procentu szans, które daje klubowi własne boisko, pomijając trudności w rozwiązaniu koncepcji gier na gruncie warszawskim w związku z zakazem meczów konkurencyjnych i ewentualnej atrakcyjności 6 zawodów benjaminka Ligi w stolicy, pomijając wreszcie problematyczność dochodów z boiska lubelskiego, które w pewnej części niwelują znów koszty przyjazdu drużyny 22 p.p. z Siedlec do Lublina (mimo zniżki wojskowej na kolejach) — wszystkie te projekty zdaniem naszem, nie rozwiązują radykalnie istoty zagadnienia.

Nie chcemy teraz poruszać kwestji, czy zasadniczo drużyny ściśle pułkowe (a nie jak Legja — ogólnowojskowe) powinny znajdować się w Lidze i brać wogóle oficjalny udział w rozgrywkach nietylko klubów ekstra klasy, ale nawet P.Z.P.Nu.

Są to sprawy, nad których rozwiązaniem winien był już dawno pomyśleć Zarząd PZPN-u i odpowiednie władze wojskowe.

Dziś interesuje nas przedewszystkiem fakt, czy znalezienie się drużyny 22 p.p. w Lidze nie stanie się dla tej instytucji zarodkiem nowej rewolucji, mającej tym razem swoje jądro przedewszystkiem w niemożności rozwiązania kłopotów finansowych przez poszczególne kluby.

Co innego, że kłopoty te, pomijając ogólną sytuację gospodarczą kraju, mają swe źródło tak jak i przed „rewolucją" w r. 1926-ym w nieuporządkowanych normach organizacyjnych Ligi.

Reforma rozgrywek jest dziś dla każdego działacza z otwartą głową, kwestją nie podlegającą dyskusji. Na przeszkodzie jej stają wyłącznie interesy klubów ligowych dolnej połowy tabeli, których lista zmienia się corocznie w zależności od ich pozycji w tejże tabeli.

Czy interesy te jednak zbiegają się z interesem ogólnym piłkarstwa polskiego — oto pytanie, na które niewątpliwie negatywną odpowiedź da już niedaleka przyszłość.

Ożywiony ruch wśród pięściarzy polskich

Od roku niespełna zorganizowana sekcja bokserska Legji (Warszawa) rozegrała trzeci mecz międzyklubowy, zwyciężając zdecydowanie rezerwową drużynę Makabi 11:5.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: Wolfowicz (M) bije Iwańskiego (L), Mrozowski (L) — Wiśniaka (M), Łeukedrej (L) — Kenigsteina (M), Komar (L) i Minc (M) walczą bez rezultatu, Weiser (M) zwycięża Bareja (L), Buza (L) — Lichtensteina (M), Pluta (L) — Celnika (M), a Dorota (L) — Beina (M). Sędziował w ringu p. Nisman. Widzów zgromadziło się około 600 osób.

Grudziądz. Zawody bokserskie o mistrzostwo miasta zgromadziły nikłą liczbę około dwudziestu zawodników. Finały przyniosły wyniki następujące: Waga papierowa, Grochalski (Olympja) góruje technicznie nad Leliwą (G. K. S.), który zostaje w II rundzie zdyskwalifikowany za unikanie walki. W muszej sędzia przyznał niesłusznie zwycięstwo Piskorskiemu (Sokół I) w walce z Granicą (G. K. S.) choć pierwsza i druga runda należała w zupełności do Granicy. Kozłowski (G. K. S.) waga kogucia, zwyciężył w II rundzie swego przeciwnika klubowego Chaberskiego przez k. o. W piórkowej wygrał wysoko na punkty Wróblewski (Olympja) z Pliethem (G. K. S.). Waga lekka przynosi ładne zwycięstwo Witkowskiemu nad Piotrowskim (obaj G. K. S.). W półśredniej zdyskwalifikował por. Koprowski zawodnika Napierałę (Olympja) za nieopuszczenie ringu mimo trzykrotnego wezwania. W średniej znokautował Wrosz (Sokół I) — Wyżlica (G. K. S.) w III starciu. Organizacja zawodów naogół dobra. Publiczności dużo.

Czestochowa. Mecz bokserski Stadjon (Król. Huta) — Ż.T.G.S. 5:3; waga papierowa: Weisberg (Ż) zwycięża na punkty Eichla (St.); w. musza: Górecki (St.) zwycięża w II-ej rundzie przez techn. k.o. Oderberga (Ż).; w. kogucia: Bitter (St.) — Szajn (Ż) remis; w. piórkowa: Tunk (St.) zwycięża dobrze zapowiadającego się Chliwnera I na punkty. Z czterech przedmeczy wyróżnić należy Silberberga.

Klub Sportowy Skoda, benjaminek warszawskiej kl. A, został założony z inicjatywy dyrekcji Polskich Zakładów Skoda w roku 1929. Klub ten, jak zresztą niemal wszystkie inne kluby, egzystencję swą rozpoczął od założenia sekcji piłki nożnej, która została oficjalnie zgłoszona w roku 1930 do P.Z.P.N. W tym też roku Skoda bierze udział w rozgrywkach kl. C okręgu warszawskiego, zdobywając mistrzostwo i awans do kl. B.

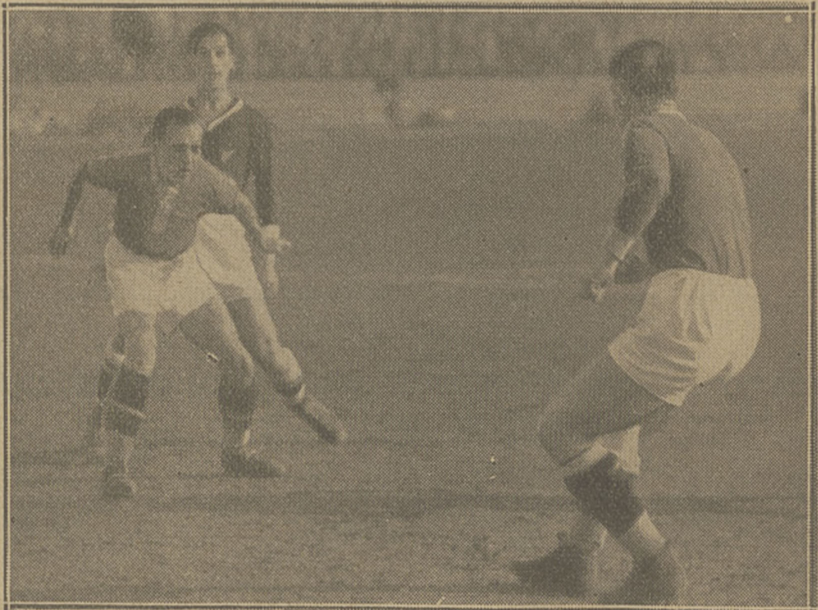
W roku bieżącym Skoda, po całorocznych rozgrywakach w klasie B, zdobywa upragniony tytuł mistrza, bijąc w drugiem spotkaniu Sokolęta 4:3 i zbierając w 4 grach 8 pkt. i st. br. 17:6. Skoda sukces swój w dużej mierze zawdzięcza rozwiązaniu się Ruchu warszawskiego, od którego na początku r. b. otrzymała 5-u doskonałych piłkarzy, a mianowicie: Brzostka, Molędę, Mielczarka, Danielczuka i Zientarę.

Skoda ma piękne boisko na Okęciu w Warszawie, a piłkarze trenują pod kierownictwem trenera Ferencza. Kierownictwo sekcji piłkarskiej znajduje się w doświadczonych rękach p. Romanowskiego. Oprócz sekcji piłkarskiej, Skoda posiada jeszcze sekcje: bokserską, kolarską, ping-pongową, lotniczą, tennisową z własnym kortem i myśliwską.

Do rozwoju klubu w dużej mierze przyczynił się naczelny dyrektor fabryki Skoda inż. Heine oraz inż. Łazarek i p. Plechowski.



ŁKS — POLONIA 1:1
Bramkarz łodzian Frymarkiewicz asekurowany przez swego obrońcę Gałeckiego chwyta strzał napadu Polonii.



ZLIKWIDOWANY ATAK
Defenzywa ŁKS-u zamyka Ogrodzińskiemu z Polonii drogę do bramki łódzkiej.



KISIELINSKI W OPAŁACH
Bramkarz Polonii w walce z napastnikiem Ł. K. S.-u Tadeusiewiczem. Na lewo pomocnik Polonii Nowikow, na drugim planie Durka (ŁKS).



CHYBIONY STRZAŁ
Środkowy napastnik ŁKS-u Tadeusiewicz oddaje strzał do bramki Polonii na meczu rozegranym w ub. niedzielę w Warszawie z wynikiem 1:1. Obok Tadeusiewicza Sowiak, ztyłu Bułanow

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.